Ner 256. Kraków, Piątek 7 Listopada 1890. Rocznik XLIII.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.**

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit,) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. na każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 31, (prenumeratę p. W. Zaczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 6 listopada.

Artykuł *Nowosti*, poruszający pytania o pojednaniu między społecznością rosyjską a polską, o którym kilkakrotnie wzmiankowaliśmy, jakkolwiek nader ogólnikowy, zwraca przez to samo na siebie uwagę, że po wielu latach jest to wyjątkowy głos, oddzielający się od zgodnego chóru prasy rosyjskiej, dążącej ustawicznie do roznamiętnienia opinii, do popychania rządu na drodze skrajnego radykalizmu przeciw wszelkim obcym żywiołom i wyznaniom w granicach państwa, w pierwszej zawsze linii przeciw polskości i katolicyzmowi. Wiadomo powszechnie, że dziennikarstwo rosyjskie, pobudzając do najwyższego stopnia szowinizm narodowy, a w polityce zagranicznej nie znajdując na teraz odpowiedniego pola, szukało wroga wewnętrznego i na tę ofiarę ściągało systematycznie wszystkie gromy, stało się też jednym z głównych motorów srogiego prześladowania narodowości i religii.

W artykule *Nowosti*, który podajemy w całości poniżej, zastanawia nas przedewszystkiem punkt wyjścia i konkluzya. Punktem wyjścia jest ta okoliczność, że cesarz Aleksander III w czasie ostatniego swego pobytu w Królestwie polskiem, po polowaniach w Spale, przyglądał się zabawom ludowym na jego cześć urządzonym. Uroczystości te, połączone z charakterystycznemi strojami, tańcami i śpiewami, miały z natury rzeczy więcej etnograficzny niż narodowy charakter — mogły też zajmować monarchę i budzić sympatyczne wrażenie; wszak te różnice etnograficzne na olbrzymich przestrzeniach, nad któremi panuje wszechwładca Rosyi, dają tylko pojęcie ogromu jego państwa, a tem samem jego potęgi. Następstw politycznych z takiego ludowego widowiska trudno wyprowadzić — a jednak nasuwa się i tu ta uwaga, że jeśli przed carem wolno włościanom polskim występować w swych odwiecznych narodowych strojach, tańczyć i śpiewać mazury i krakowiaki, to z tem w zupełnej stoi sprzeczności system, który wyklucza naukę języka polskiego ze szkoły wiejskiej, nakłada dzieciom włościańskim torturę nauki wyłącznej języka rosyjskiego, czyli innemi słowy, zamyka im usta dla wszelkiej nauki, gdy w tak nieprzystępnej podawana im jest formie. Szkoła wiejska wyłącznie rosyjska w kraju polskim, to już nie kwestya narodowa, ale kwestya etnograficzna, czyli to nie jest środek polityczny zwrócony przeciw żywiołowi polskiemu, ale gwałt, zadany samej naturze; to jest dążenie do zatarcia tych pierwotnych znamion, które podobały się carowi podczas uroczystości ludowych w Spale. Nauczyciel ludowy nasłany z głębi Rosyi do Królestwa, niema tam zadania pedagogicznego lub dydaktycznego — jego misya nie jest cywilizacyjną ale czysto policyjną — pomnaża on zalew immigracyi z rosyjskich gubernij ludzi różnego stanu, od kacapa w czerwonej koszuli, pisarza gminnego, aż do niższych szczebli biurokracyi. Zalew ten wzmaga się z rokiem każdym i sieć policyjna tak się rozgałęzia we wszystkich kierunkach, że zwiększać musi antagonizm dwóch społeczeństw, a raczej czyni nieznośnem życie tubylców, czy mieszkają we dworach czy chatach, bo jednako na każdym kroku są wyzyskiwani, podejrzywani, śledzeni i krępowani. Stosunek to tem bardziej anormalny, a mówimy to już nie ze stanowiska narodowego, ale po prostu geograficznego, że ta immigracya, ten napływ rozwija się wręcz przeciwnie do proporcyi statystycznej, gdyż z krajów słabo zaludnionych zalewa kraje o wiele silniej zaludnione. Oczywiście w związku z tym napływem jest zamknięcie zupełne dla krajowców — nie mówimy już jakiejkolwiek karyery urzędowej, bo w obecnym systemie dla Polaka niema pod żadnym warunkiem miejsca w służbie rządowej, zwłaszcza w kraju własnym, ale choćby dla jakichkolwiek publicznych funkcyj najniższego nawet rzędu. Konduktor na kolei żelaznej, a nawet posługacz kolejowy, za jedno słowo po polsku do podróżnego wyrzeczone otrzymuje dymisyą, jeśli jest Polakiem. — Rosyanom na kolejach wolno przemawiać po polsku.

W takim stanie zaiste społeczność miejscowa odsunięta od wszystkiego, pozbawiona wszelkich środków zarobku po za rolnictwem i rzemiosłami, gdyby już nie inne okowy, które nałożono na jej wiarę i język, gdyby już nie te trucizny, jakie jej wlewają w szkołach, nietylko nie może z dzisiejszym stanem się zgodzić — ale ulegać musi rozgoryczeniu i skrzywieniu. Skoro już stanęliśmy na stanowisku etnograficznem — pomijając kwestyę narodową — pytamy, jak wyglądają nazwiska miejscowości polskich, pisane po rosyjsku bez tłómaczenia polskiego i nazwiska polskich kupców i rzemieślników w obcym wyłącznie alfabecie? Dla ogółu są te napisy łamigłówkami, dla obcych sztucznym środkiem zbałamucenia, jakoby od Szczakowy i Aleksandrowa zaczynała się rdzenna Rosya — lecz jeśli dla Polaka widok tych napisów jest męczarnią — dla Rosyanina sądzimy widok ten musi być upokorzeniem, bo jeśli tylko nie jest on nasłanym djejatelem, w takiej zewnętrznej komedyi musi się dopatrzeć, jak nędznych i kłamliwych środków używa system, chcąc zmianą napisów zmienić naturę kraju.

Z umysłu od tych szczegółów rozpoczęliśmy rozprawę z *Nowosti*, do której przystępujemy bez uprzedzenia, lecz właśnie artykuł *Nowosti*, obok trafnych myśli, które w sobie mieści, grzeszy tem, że nie dotyka szczegółów i kończy ogólnikowym frazesem. Punktem wyjścia dla *Nowosti* było zetknięcie Cara z ludem polskim, a więc na polu etnograficznem przyjmujemy dyskusyę mniemając, że zgoda, do jakiej *Nowosti* nawołują, nie sięga wyżej, jak to mniemane zadowolenie, czy wdzięczność ludu, o którem tak wiele w dziennikach rosyjskich przywykliśmy czytać. Nasuwa się więc przypuszczenie, że autor artykułu mniema, iż czas na zgodę nadszedł, bo dostatecznie system zniszczenia złamał siłę społeczności polskiej i spełnił tem samem swoje zadanie.

Wyborne w stronę roznamiętniającego dziennikarstwa i roznamiętnionego czynownictwa — zwraca *Nowosti* słowa:

Każda teorya, każda partya polityczna tak samo zupełnie, jak te lub owe poglądy i stosunki wytwarzają swego rodzaju rzemieślniczość, która żadnych zmian nie znosi, żadnych nowin, żadnych ulepszeń. Żołnierz z rzemiosła nieprzyjaźnie spogląda na zawarty pokój: chciałby wiecznie walczyć, nie otrzymał jeszcze wszystkich odznaczeń; zastarzały rewolucyonista nie wie, co ma robić nazajutrz po urzeczywistnieniu się jego najgoręcej upragnionych celów; dziennikarz, przyzwyczajony do urządzania codziennych podszczuwań na „wrogów ojczyzny," rozpacza i sam zaczyna mruczeć i powstawać przeciwko niewdzięcznej ojczyznie i nowym porządkom, kiedy zwracają się do niego ze słowami: dość już usług pańskich, już wcale nie potrzeba.

„Dość już — woła *Nowosti* i słusznie, do tych, co podniecają antagonizm dwóch społeczeństw — usług pańskich już wcale nie potrzeba." Tę tylko zrobimy uwagę, że to „dość" w jednę tylko powinno zwracać się stronę, bo jednostronną była akcya w krajach polskich od ćwierć wieku.

To wszystko zdrowe i słuszne w odniesieniu do tej jednej strony, która była stroną działającą. Czas już, aby to rzemieślnictwo doktryny ustało; czas, aby powiedziano z góry i powiedziano w organach opinii rosyjskiej: dość już! Niestety, wiemy atoli z doświadczenia, że w tej walce eksterminacyjnej, gdy żołnierz, a choćby wódz dochodził do przekonania, że walka już stała się zbyteczną, że systemem walki nie można stale rządzić, jak nie można siąść na bagnecie — wtedy takiego żołnierza lub wodza odwoływano i innym zastępowano, który walkę jeszcze bardziej zaostrzył.

Lecz walki właściwej nie było — było tylko i jest prześladowanie, ucisk, eksterminacya. Pytamy o jeden objaw, o jeden przykład buntu, a choćby nielegalności ze strony społeczeństwa polskiego przez ćwierć wieku najcięższych katuszy? Na palcach policzyć można Polaków pomiędzy setkami nihilistów rosyjskich — a gdzie dziś znaleść rewolucyonistów polskich — niema ich w krajach podległych Rosyi, nie znaleść ich w Galicyi, nawet na wychodźtwie. W biernem cierpieniu społeczeństwo polskie nabrało doświadczeń, wzmocniło w sobie poczucie zachowawcze, a ulega w części rezygnacyi. Opór, nawet czynny, był i jest, ale w jednej tylko kwestyi wiary, opór włościan unitów na Podlasiu, którzy się dają wywozić na Sybir lub Kaukaz, ale rozkazu zmiany wiary nie spełnią.

Zresztą walki niema i niema nienawiści; jest tylko cierpienie i wytrwanie. Więc niewłaściwem jest tutaj słowo: z g o d a, które z natury rzeczy wymaga, ażeby akcya była wpierw obustronną i obustronne warunki na przyszłość. Gdy olbrzym powali na ziemię słabszego, dusi go za gardło i śmiertelne zadaje bezbronnemu ciosy — czyliż wtedy może być mowa o zgodzie? Chodzi tylko o to, aby ten silny zaniechał dławić i dobijać swoją ofiarę.

Słowo „zgoda" w tych warunkach brzmi nam tu dziwnie i przypomina podobne ogólnikowe hasło, rzucane od czasu do czasu bez innego skutku, okrom luźnych hipotez, rzucanych na wabik, a zwłaszcza wobec zawikłań sytuacyi europejskiej. I tym razem *Nowosti* nie pominęła tych względów ogólnego położenia politycznego.

Zamiast tego czczego hasła zgody społeczeństwa rosyjskiego ze społeczeństwem polskiem, które nic nie określa — wolelibyśmy wskazanie tych ulg i zmian, jakich wymaga, już nie powiemy wolność i sprawiedliwość, ale choćby ludzkość i litość, choćby wstyd sam i prawdziwa godność narodu rosyjskiego.

Dotknęliśmy tylko kilku szczegółów ze stanowiska najbardziej poziomego etnografii — chętnie wejdziemy w dalszą dyskusyę, ale tylko co do szczegółów systemu, nie zaś ogólnych frazesów o pojednaniu. Od etnografii przejść nam łatwo do ekonomii politycznej, której prawidła gwałcą sromotnie ukazy i cały system krępujący własność — a dalej do wyższych spraw duchowych, narodowości i wiary.

Przegląd polityczny.

Następca tronu rosyjski przybywa dziś do Wiednia. W podróży towarzyszą mu książęta Bariatyńskij, Oboleńskij i Koczubej oraz oficer gwardyi Wołkow. Z telegraficznego streszczenia znany już jest powitalny artykuł *Fremdenblattu*, upatrujący w tej wizycie dowód przyjaznych stosunków, łączących oba dwory. Z dzienników rosyjskich poświęca *Nowoje Wremia* tej wizycie następujące uwagi: „Przygotowane carewiczowi w Wiedniu przyjęcie ma pewne znaczenie polityczne. Ważnym jest fakt, iż polityczna sytuacya dopuszcza taką wizytę. Jeszcze do niedawna unikałby był carewicz pobytu w Wiedniu, gdyż dla Rosyi nie były pożądanemi komentarze z taką wizytą połączone. Jeśli rosyjski następca tronu odwiedza teraz Wiedeń, jest to głównie rezultatem zwrotu w polityce Austryi. Rosya życzy sobie zawsze dobrych stosunków pod warunkiem, aby gabinet wiedeński to umożliwił. Jeśli też stosunki teraz przywróconemi zostaną, będzie Rosya szczerze uradowaną. W kwestyi bułgarskiej jest stanowisko Rosyi poprawnem; kwestya ta zaś jest jedynem niebezpieczeństwem dla pokoju. Wiedeńska wizyta carewicza nie oznacza tedy żadnej zmiany polityki rosyjskiej. Zmiana zależałaby od wyrażonych w Wiedniu życzeń, których spełnienie obecnie nie natrafiłoby na żadne trudności."

Kanclerz Caprivi bawi już w Monachium. Książę-rejent przyjmował kanclerza na posłuchaniu w obecności mistrza ceremonii bar. Perglera i mniejszej świty dworskiej. Podczas audyencyi, która trwała 10 minut, wręczył książę-rejent kanclerzowi order św. Huberta. Jak wiadomo, z Monachium podąży kanclerz do Włoch. Crispi ma wyjechać naprzeciw niego do Werony. Do Medyolanu przybędzie Caprivi jutro przed południem, w sobotę uda się do Monzy, gdzie przez cały dzień będzie gościem króla Humberta, któremu wręczy własnoręczne pismo cesarza Wilhelma. Dnia 9 b. m. wieczór opuszcza kanclerz Medyolan, a krąży pogłoska, iż w powrocie powitanym zostanie w Kufstein przez hr. Kalnokiego, który go odprowadzi do Rosenheim, zkąd wprost uda się do Wiednia. Niemieckie dzienniki wyrażają sympatyczne życzenia kanclerzowi z powodu podróży jego do Włoch i spodziewają się, iż pierwsze osobiste spotkanie się obu mężów stanu będzie bardzo skutecznem dla dalszego pielęgnowania stosunków przymierza między Niemcami i Włochami. Kanclerzowi Capriviemu w podróży towarzyszy tylko jego adjutant, nikt zaś ze służby dyplomatycznej.

Wczoraj miała się zebrać w Brukseli ponownie k o n f e r e n c y a a n t i n i e w o l n i c z a. Jak wiadomo, oparła się była Holandya pobieraniu ceł przez państwo Kongo, które bez nich nie byłoby miało środków do zwalczania niewolnictwa. Później wystąpiła Holandya z odmiennemi nieco propozycyami, które będą przedmiotem obecnych narad, równie jak wybór komisyi technicznej, przewidzianej w protokole przeszłego posiedzenia. Panuje powszechne przekonanie, że Holandya zgodzi się ostatecznie co do ceł na postanowienia, przyjęte przez inne mocarstwa.

Listy z nad Adryatyku.

(Ciąg dalszy).

VI.

Veglia 13 czerwca.

Statek parowy, mający nas odwieść do Veglii, przybija wieczorem do Smerga, małego portu na wyspie Cherso, do którego ze szczytu góry zstępuje się bardzo stromą drogą, całą w schodach. Wyspa w łuk się zagina, tworząc zatokę — cały stok góry okryty bardzo bujną roślinnością, raczej krzaków zbitych w gęstwinę niż lasu — z pomiędzy tej gęstwiny wygląda parę odłamów czarnego muru, jakieś ruiny jakby starego zamczyska — zbliska przypatrzywszy się dopiero, poznaje się parę domów z gruzów skleconych i rozpadających się w gruzy. Nic bardziej malowniczego, ale i nędzniejszego. Mury czarne jakby po pożarze, a tak zarosłe trawą i krzakami, że się kryją w zieleni. Jakieś z dawnych czasów pozostałe łuki i kolumny, jakieś lochy, pełne wody stojącej i pleśni. Co tu było — kastel jakiś wenecki, willa, osada zamożniejsza? Nie sposób dopytać; teraz ze trzy, czy cztery rodzin wegetuje wśród ruiny, żółtych, wyschłych, drżących od febry, która tu panuje.

Droga do Veglii śliczna — morze jak łuną czerwoną objęte o zachodzie słońca. Okrążamy Cherso, mijamy wyspę Pławnik z jej morską latarnią i parę mniejszych Scoglie. Morze blednie, traci blask i przejrzystość, staje się srebrno-popielatego koloru. Księżyc zjawia się blady, omglony — w dali szarzeją coraz wyraźniej zarysy Veglii, wreszcie w głębi zatoki na tle zielonych gajów miasto się roztacza z wielkim kastelem z weneckich czasów, czarnemi basztami i sklepionemi bramami, ze smukłą wieżycą katedry i paru mniejszemi dzwonnicami innych kościołów.

Gdzie nocować? Oczywiście w Albergo, Albergo *tout court*, bo niema ich dwóch w Veglii. Idziemy przez miasto — przechodnie, poznawszy podróżnych, niepytani wskazują drogę. Albergo, choć jedyne, jest bardzo porządne i czyste — nie wiem naprawdę w jak wielu galicyjskich miasteczkach spotkałbym równie dobre. Ceny bajecznie niskie, dobroduszność, prostota, poczciwość naprawdę chyba przedpotopowa. Za wino dla odświeżenia się po przyjeździe nie chcą brać zapłaty ani tu, ani w innych austeryach na wyspach: „boć to przecie obowiązek gościnności *da cristiano a cristiano*."

Kuzyn Mgra Orsiča, wikaryusz generalny biskupi Mgr. Volarič (kroacki znaczek nad c przez Włochów nazywany „fajką" — *la pipa* — nakazuje wymiawiać c jak miękkie *t*, ale dźwiękiem cokolwiek zbliżonym do angielskiego *th*) oprowadza nas po mieście i okolicy. Katedra nazywa się *la Chiesa nuova* i słusznie nosi miano n o w e j, bo pochodzi z XII czy XIII wieku dopiero — choć co prawda nic w niej o tem nie świadczy, prócz romańsko-bazylikowych form konstrukcyjnych i kilku filarów bardzo starych, bodaj że jeszcze starszych. Obie ambony jak w Cherso w mur wpuszczone i trzymające się cudem jakimś ekwilibrystycznym, jak pochyłe wieże w Bolonii i Pizie. W posadzce kilka starych płyt pomnikowych, grobowce biskupów z łacińskiemi i słowiańskiemi napisami; w bocznej kaplicy wcale ładny pomnik grobowy poprzedniego biskupa, bardzo sprawie chorwackiej zasłużonego prałata; w zakrystyi — utrzymanej, nawiasem mówiąc, jak wszędzie w tych stronach, w porządku, który bodajby był naśladowany przez polskich zakrystyanów — śliczne ornaty z wyszywanemi obrazami *en haut relief* na złotogłowiu, — roboty należące do najpiękniejszych, najdelikatniejszych, najlepiej wykończonych, jakie mi zdarzyło się widzieć, uderzające całą świeżością barw, a jak zapewniają i sam styl świadczy, wcześniejsze od XVI wieku.

Obok katedry, kościół św. Kwiryna, dawna katedra, dotąd w ustach ludzi *il duomo*. Z faktem dokonanym język ludowy nie liczy się, choć fakt ten trwa tylko sześć stuleci. Kościół z VIII wieku ale przebudowany, nie przedstawia nic ciekawego, podobnie jak parę innych kościołów i klasztorów miasteczka, liczącego 1600 mieszkańców, tuzin pałaców z weneckich czasów, z herbami nad bramami, — Corso długości może dwustu kroków, wąskie, kręte, ale bardzo czyste uliczki i ogromne lwy św. Marka na wszystkich gmachach publicznych. Czas tu prawie śladów nie zostawia — wszystko takiem jest, jakiem było przed paru wiekami — tylko troszkę ciemniejsze i pochylone w ziemię — i nie można się oprzeć złudzeniu, że tu jeszcze *Signoria* włada, że w oknie palazzo municipale zamiast grubego *podesty*, palącego fajkę w fezie na głowie, zjawi się jakiś Proveditore wenecki w birecie aksamitnym i todze czarnej futrem podbitej, jak na płótnie Tycyana lub Weroneza.

Wybraliśmy się po obiedzie na zwiedzenie franciszkańskiego klasztoru na wyspie wśród zatoki Ponte, jednego z głównych miejsc pielgrzymek południowej Słowiańszczyzny i największej ciekawości na Veglii. Jedzie się pod górę drogą zasypaną kamieniami i dość uczęszczaną, bo prowadzi do najludniejszej osady na wyspie, do Ponte, odległej o dwie małe godziny. Strój wieśniaków uderzył mnie — najzupełniejszą tożsamością z ubiorem wieśniaka ukraińskiego, oprócz czapki baraniej i świty. Zupełnie ten sam sposób noszenia obuwia, bielizny, te same słomiane kapelusze — a tem to dziwniejsze, że w żadnej innej polskiej prowincyi i w żadnym słowiańskim kraju tego podobieństwa nie spotyka się, tylko w tym najdalszym zakątku Słowiańszczyzny na pograniczu Włoch i Wschodu.

Stanąwszy na górze, ma się przed sobą śliczny widok: wielkie okrągłe jezioro — w środku jeziora wysepka, cała jednym gajem zielonym zarosła, z wyzierającemi z poza drzew szczytami klasztoru i kościelną wieżą; na przeciwnym brzegu duże, białe, wesołe miasteczko, otoczone ogrodami i lasem. To, co się zdaje jeziorem, jest właściwie morską zatoką, ale nie widać wcale wąskiego ramienia, łączącego z morzem i ta powierzchnia wody tak jest cicha, gładka, bez fal i ruchu, że morza nie przypomina całkiem.

Nieraz mnie to uderzało, jak dziwne poczucie piękna mieli zakonnicy wszystkich krajów w wyborze swoich siedzib. Można przysiądz, że przy założeniu takiego klasztoru z pierwszych i średnich wieków w kilkunastomilowem promieniu wybrano punkt może niekoniecznie najczęściej dogodny, ale z pewnością najpiękniejszy. Czy jest coś majestatyczniejszego nad Monte Cassino, które jak monarcha ze szczytu ogromnej góry panuje nad szerokim ziem obszarem, leżącym u jego stóp? Cóż w swej dzikości bardziej uroczego nad Trinita della Casa lub Subiac? Wszystkie te stare opactwa benedyktyńskie jeszcze wspanialsze i piękniejsze od drugich — taka Monte Vergine i Monte Corona, taki Georgenberg, Melk... trzebaby chyba stronnice całe imion wypisać. A Camaldoli przy Neapolu i przy Salerno z widokami uważanemi za najpiękniejsze w świecie, a Assyż, pełen idealnego wdzięku, jak Peruginowskie i wreszcie Rafaelowskie sztafaże, a Capuccini przy Amalfi, a florencka Cestora — nawet i greckie klasztory Wschodu poczepiane ponad urwiskami gór niedostępnych, bez komunikacyi prawie z ziemią, ale z obrazem dającym przedsmak nieba. Zkąd ten zmysł estetyczny tak głęboki nawet u prostaczków, jakimi byli nieraz założyciele klasztorów? Czy nie dlatego czasem, że oderwanie duszy od ziemi, zbliżenie jej do Boga, robi ją wrażliwszą i czulszą na wszystko, co doskonałe, a więc i na piękno, jako na jeden z przymiotów doskonałości przedwiecznej?

Naszych znaków i rozpaczliwych hukań o łódkę nie słyszą jakoś w klasztorze — na szczęście słyszą je inni. Barka, płynąca z Ponte w przeciwną stronę zatoki, zwraca się ku nam i zabiera nas na wyspę, choć tak naładowana, że cudem jakimś nie idzie na dno. Pełno w niej kóz i kapusty, zupełnie jak w tej zagadce, którą lud nasz tak lubi. W porcie klasztornym i ogrodzie pusto, możnaby oberwać wszystkie jagody, których moc wielka czerwienieje na drzewach, a może i same drzewa wyrąbać, nimby się ktoś pokazał, ale na szczęście jest to gatunek Arkadyi, oszczędzonej dotąd przez cywilizacyę — i przez złodziejów. Chodzimy wokoło wyspy w gajach swobodnie zarosłych wśród wysokiej trawy, pełnej kwiatów żółtych i błękitnych, których zapach ostro miesza się z wilgotnym oparem morza. Tu i owdzie kapliczki napół ukryte wśród laurów i migdałów; w środku samym gmach ogromny, szary, obronny grubemi murami i basztami — to klasztor. Wynaleziony nie bez trudu wikaryusz klasztoru — gwardyan popłynął na morze ryby łowić — uderza nas, podobnie jak i paru innych braci, czupryną tak ogromną, jak u greckich duchownych. Bujne czarne włosy, podgolone na skroniach, spadają mu aż na szyję. Co kraj to obyczaj — wszak o krok ztąd, w Hercegowinie i w Albanii Franciszkanie i Jezuici noszą wspaniałe wąsy, a golą brody, aby się do przyzwyczajeń miejscowych zastosować. Widziałem zaś takiego misyonarza: ze swym słowiańskim typem, silną, barczystą budową i rumianą, ogorzałą twarzą, z siwiejącym, na strzępionym wąsem, mógłby służyć za typ wiejskiego szlachcica, jakiegoś Rębajły, niezłażącego z konia i niepuszczającego korda z garści.

Kościół duży, ładny w swej prostocie i braku ozdób wszelkich, z ołtarzem drewnianym, istotnie ślicznym, o formach wczesnego odrodzenia niezmiernie czystych i szlachetnych, z malowidłami z końca XV i początku XVI wieku, bardzo zasługującemi na uwagę. Jedna predella uderzyła mnie szczególniej: cała pełna złotego światła i tych aksamitnych tonów karnacyi, któremi olśniewają koloryści weneccy — przypomniała mi starszego Palmę — może to pędzel jednego z jego uczniów.

Przed ołtarzem mnich stary klęczał nieruchomy, zatopiony w modlitwie, jak posąg; słońce zachodzące z okna nad ołtarzem oblewało głowę jego falą blasków czerwonych i złotych, jakby nimbem świętych. Staruszek ociemniały, najstarszy z kapłanów w klasztorze i na wyspie, dnie całe na tem miejscu spędza w cichej rozmowie z Bogiem.

Klasztór ubogi, ale czysty, świeży, wesoły, nie ma tego wstrętnego zapachu pleśni, lochów, kuchni na starem maśle i zgniłej kapusty, jakim się zbyt często odznaczają polskie klasztory. Mury grubości niezmiernej wytrzymały niejeden już napad. W refektarzu trzeba odbyć niezbędny w tych stronach obrządek próbowania wszystkich win klasztornych, a gościnność słowiańska pilnuje, aby to nie była czcza ceremonia. Zaklinamy się wciąż, że nie możemy więcej; wlewają nam niemal do ust, przysięgając, że to już ostatni raz i ostatni gatunek, a za chwilę zjawia się braciszek i z miną tajemniczą i obiecującym uśmiechem wyciąga zpod habitu jakąś okurzoną, zapleśniałą butelkę, i kładąc palec na nosie, szepce do ucha jakąś nieprawdopodobną datę jej narodzin. Są to wszystko własne klasztorne wina, niektóre istotnie stare bardzo, jedyny zbytek ubogiego domu synów św. Franciszka, zbytek, popełniany zresztą tylko dla gości i przez gości, bo gospodarze piją dla towarzystwa swoje codzienne kwaskowate winko.

A potem powrót przez morze do Ponte. — Już ciemno. Księżyc w pełni żółtą swą tarczą zawisł nad wyspą wśród bladych obłoków, rwących się w kawały, jak zwoje puchów białych. Zielona gęstwina wyspy i ciemne mury klasztoru zbijają się w masę jednę zatartą, w konturach zewnętrznych tylko rysującą się wyraźniej. Wokoło podniesione brzegi szarzeją w liliowych odcieniach półmroku; po gładkiej płaszczyznie morza ślizgają się, trzęsą, srebrzą migocące blaski księżycowe. Na przeciwnym brzegu w miasteczku zapalają się jedne po drugich światełka i w wodzie nad brzegiem odbija się długi podwójny łańcuch płomyków, jakby dwa sznury nawiązanych przy sobie świętojańskich robaczków. A tymczasem z wieży klasztornej na wyspie odzywa się cichy, srebrny jęk dzwonu na *Ave Maria*; drugi mu odpowiada pełniejszy i niższy z dzwonnicy parafialnego kościoła na lądzie; zdala od przeciwnej strony brzegów i od Veglia dochodzą cichsze przytłumione dźwięki. Wiatr je zbiera razem i roznosi szeroko po wodzie — drgają długo w powietrzu nad nami cichą srebrną nutą i płyną w dal na otwarte morze w falach powietrza, jak stado mew, odlatujących ku brzegom nieznanym.

Nasi wioślarze krzyżują wiosła i ze spuszczoną głową składają ręce do modlitwy — zdaleka od łodzi, kierującej się ku pełnemu morzu, podnosi się pieśń pobożna na cześć Maryi, „Gwiazdy morza" — i miesza się z przeciągłemi tonami wieczornego dzwonu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Oficyalna lista **nowego gabinetu greckiego** odpowiada ogłoszonej niedawno kombinacyi z tą zmianą, iż Gerokostopulos objął tekę oświaty, a Zaimis tekę sprawiedliwości. Ministrowie mieli wczoraj złożyć przysięgę i natychmiast obejmują urzędowanie.

W długim liście do **Tatiszczewa** polemizuje jenerał **Kaulbars** z poglądami Stambułowa na jego misyę w Bułgaryi. Miał on tylko, jak utrzymuje, skromne zadanie doprowadzenia do odłożenia wyborów, do zabrania i uwolnienia oficerów rosyjskich. Były to dwa żądania nieodzowne dla wynalezienia kandydata do tronu bułgarskiego i uspokojenia umysłów. Że się misya jego nie powiodła, przypisać to należy jedynie wstrętowi regentów do porozumienia się z Rosyą. W celu pojednania stronnictw między sobą nie zaniedbał niczego. Przedstawiać rzecz tak, jakoby Cankow wpływ jakiś na niego wywierał, niema sensu, bo on postępował ściśle w myśl instrukcyi, danej mu przez rząd rosyjski. Jeśli przyszło do otwartego zerwania stosunków, przyczyny tego szukać jedynie należy w lekceważeniu powagi Rosyi. W znoszeniu się z regentami zachowywał on zawsze ton łagodny, zastosowany do charakteru swego urzędowego. Noty, jakie przesyłał rządowi, były także stanowczemi, bo inaczej występować nie mógł.

Stambułowa stara się Kaulbars przedstawić w jak najgorszem świetle. Utrzymuje, że zobowiązał on się słowem honoru wpłynąć na to, ażeby książę Battenberg został ponownie wybranym, a mimo tego odstąpił od kandydatury jego na żądanie innych mocarstw. Utrzymuje dalej Kaulbars, że Stambułow przedłożył mu sfałszowany list Benderewa, w którym tenże oświadcza, że za cenę wmięszania się Rosyi w jego sprawy nie chce być uwolnionym. Głównym celem Stambułowa były materyalne korzyści. Wiem, że do zamordowania mnie nie dążono, bo to mogłoby się okazać w skutkach swych niebezpiecznem, ale w celu okazania nienawiści do Rosyi zezwolono jednak na pozorny zamach na me życie.

Najbardziej zajmującemi są w liście Kaulbarsa te ustępy, w których omawia politykę rosyjską, z którą się niezawsze zgadza. Już w roku 1885, kiedy go w Wiedniu odwiedził książę Koburgski i oświadczył, że gdyby go w miejsce księcia Battenbergskiego na tron bułgarski powołano, utrzymywałby najlepsze stosunki z Rosyą, doniósł on do Petersburga, że książę ten przewiduje upadek Battenberga i występuje już ze swą kandydaturą. Dziwnem więc zdawać się może, że kiedy w r. 1887 wystąpiono rzeczywiście z tą kandydaturą, Rosya była nią jakby zaskoczoną i bezradną. Gani też Kaulbars to, że wysłano go do Bułgaryi bez dania mu polecenia, aby jakiego kandydata na tron zaproponował. Okazało się też później, że życzliwi Rosyi Bułgarowie wierzyć wcale nie chcieli, aby on nie wiedział, kogo Rosya przeznacza na tron bułgarski. Ich ufność w Rosyę została przez to nieco zachwianą. Kandydatura późniejsza Mingrelczyka była ze wszech miar niemożliwą.

W ogólności zgadza się Kaulbars z zapatrywaniami Tatiszczewa, chwali jego ostatni artykuł i mniema także, że przychylność dla Rosyi mogłaby się znaleść w Bułgaryi, ale nie trzeba znów żądać od Bułgarów, aby Rosyę więcej kochali, niż siebie samych. Jeśli się znajdzie sposobność pojednania Bułgaryi z Rosyą, będzie się ostatnia musiała pogodzić z tą koniecznością i przyjąć chociaż drugie miejsce w sercach bułgarskich. Innego stosunku tylko niepraktyczne głowy żądać mogą.

W końcu listu oświadcza Kaulbars, że stanowisko jego wojskowe nie pozwala mu rozwodzić się szerzej nad błędami polityki rosyjskiej, potomności pozostawi on jednak obszerne pamiętniki, które je wykażą.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Londyn 31 października.

(***) Parlament zwołany będzie na nadzwyczajną dodatkową sesyę za cztery tygodnie i jako zwykły wstęp do takowej mamy już obecnie cały szereg politycznych meetingów i mów przewodniczących osobistości obu stronnictw.

Najważniejszemi są te, których bohaterem był p. Gladstone. Spędził on dwa ostatnie tygodnie w Szkocyi i wznowił tę kampanię w Midlothian, która pozostała jako istotny unikat w pamięci politycznego świata. Liczy już obecnie 82 rok życia, ale rozwija działalność zdumiewającą. Ani dnia nie było bez wielkiej jakiej mowy, bez przyjmowania deputacyi, prezydowania bankietom, zwiedzania instytucyj, otrzymywania dyplomów honorowego obywatelstwa. Jest żywotność w tej naturze zupełnie wyjątkowa i ci, co liczyli, że śmierć go usunie przed upływem obecnej kadencyi, zaczynają spostrzegać, że się przerachowali. Nic prawdopodobniejszego, że p. Gladstone, w razie gdyby whigowie otrzymali większość przy wyborach 1893 roku będzie przewodniczył nowemu gabinetowi. Lord Rosebery, który przyjmował go w Edynburgu na swym własnym gruncie, a który nie mógł go przyjmować i ugaszczać u siebie z powodu ciężkiej choroby lady Rosebery z domu Rothschild, porównał Gladstona do Dandoli, weneckiego doży, który w setnym roku życia prowadził ojczystą flotę pod mury Konstantynopola.

Przyjmowano Gladstona z wielkim zapałem, wznoszono dlań bramy tryumfalne, tłumy cisnęły się koło niego. Nie należy opinii publicznej szukać w zajadłych artykułach *Timesa*. Ten mści się na nim za swój policzek otrzymany w sprawie Parnella. Ale czytając artykuły ministeryalnej prasy *Standard'a*, *Morning Postu* etc. można spostrzedz, że w politycznie wykształconej i dojrzałej Anglii szacunek dla antagonisty politycznego nie wyklucza wierności dla swych własnych zasad.

Wiele ważnych mów Gladstona poświęconych było sprawie irlandzkiej. Usprawiedliwiał się z tego monotonnego powracania do jednego i tego samego przedmiotu przed swymi słuchaczami i utrzymywał, że w jego wieku nie ma się już prawa rozstrzeliwać działalności, ale należy ześrodkować ją na punkt jeden i jego przeprowadzeniem uwieńczyć swój zawód polityczny. Irlandya zresztą, dopóki jej sprawy załatwione nie będą, zagradza przeprowadzeniu wszystkich innych i jak wykolejona lokomotywa jest niebezpieczeństwem dla biegnących po tej linii pociągów.

Nie można się było spodziewać żadnych nowych argumentów. Gladstone żywi ciągle przeświadczenie, że jedynie irlandzki miejscowy parlament, obradujący w Dublinie, uposażony w szeroką autonomię, będzie w stanie zagadnienia te rozwiązać. Ale, podług nowej i odmiennej od dawniejszych swych zapatrywań, teoryi, pragnie ażeby deputowani irlandzcy zasiadać nie przestali w Westminsterskim parlamencie i brali udział w obradach nad sprawami dotyczącemi całości monarchii.

Oprócz irlandzkiej traktował jeszcze p. Gladstone wiele miejscowych kwestyj, jak samorząd Szkocyi, wyzwolenie jej Kościoła i t. p. Co do samorządu Szkocyi i odrębnego parlamentu, to nie sądzi, ażeby sprawa ta była już obecnie dojrzała, aby masa narodowa szczerze samorządu pragnęła. Praktycznie nic takiej autonomii nie staje na zawadzie i nikt zapewne nie posądzi Szkocyi, iż zamierza zerwać swój organiczny węzeł z Wielką Brytanią. Kwestyę tę należy zostawić czasowi i sztucznie jej nie rozgrzewać. Całe liberalne stronnictwo Anglii i cała Irlandya poprą Szkotów, gdy oni sami uznają właściwość takiej ewolucyi.

Co do sprawy emancypacyi Kościoła, to p. Gladstone jest wierny tym zasadom, które mu pozwoliły dokonać emancypacyi Kościoła katolickiego w Irlandyi. Jak wiadomo, jest w Szkocyi kościół państwowy presbyteryański, który tak samo ugniata sekty rozmaite, co się z jego organizmu wykłuły i rozgałęziły, jak to czyni w Anglii kościół państwowy anglikański. Oba utrzymywane są kosztem skarbu z funduszów całego narodu, a zatem katolików i sekciarzy protestanckich, którzy są obowiązani płacić podatki na utrzymywanie kościoła, z którym są w zupełnej albo częściowej roztercе. Idzie tedy o rozerwanie związku pomiędzy kościołem urzędowym a państwem, o rozdzielenie majątku, o pozostawienie wszystkich wyznań ich własnej, wewnętrznej, moralnej sile. Jest to reforma potężna i nie można przypuszczać, że będzie przeprowadzona w nagły, rewolucyjny sposób. W Anglii stronnictwo katolickie agituje za taką emancypacyą i przy olbrzymich postępach jakie czyni, niezawodnie plan swój przeprowadzi. W księstwie Walii agitacya za wyzwoleniem sekt protestanckich z pod jarzma urzędowego kościoła jest już tak żywą, że rząd na trzech ostatnich sesyach był co rok zmuszony wycofać swój bill o dziesięcinach. W Szkocyi dwa stronnictwa są dotąd prawie jednakowej siły, jak można się było przekonać przy rozprawach w parlamencie z okazyi wniosku Dra Camerona. P. Gladstone, znajdując się tutaj na gruncie drażliwym, podminowanym, pokazał się ostrożnym. Pragnąłby, ażeby trzy odrębne kościoły protestanckie istniejące w Szkocyi pojednały się, ale jeżeli to niemożliwe, to kwestya ich wyzwolenia, jako czysto teologiczna i miejscowa, powinna być rozstrzygnięta przez nich samych, a do haseł liberalnego stronnictwa przy wyborach powszechnych wciągniętą być nie potrzebuje.

Podczas gdy p. Gladstone bawił w Szkocyi, p. Balfour, minister dla Irlandyi, udał się na osobisty objazd powiatów nawiedzonych nieurodzajem ziemniaków. Ta inspekcya będzie poprzednikiem środków, jakie rząd przedsięweźmie dla ulżenia klęsce. W Irlandyi samej wywarła ta podróż niepopularnego męża stanu wrażenie dobre, jako nie zaprzeczona oznaka dobrej woli, i żal jedynie, że p. Balfour nie mógł jak parę dni pozostać w Irlandyi i nie zwiedził wielu innych miejscowości, gdzie kwestya agrarna wywołuje ciągłe nieporozumienia.

Radykalny deputowany Labouchère wziął inicyatywę w wystosowaniu petycyi do korony, ażeby parlament obecny, jako nieposiadający już ufności kraju i nieodpowiadający jego aspiracyom, został rozwiązany i ażeby natychmiast nowe wybory były rozpisane. Nie wiemy, jakie rozmiary petycya ta przybierze, ale nawet gdyby były potężnemi, to wątpimy, aby wywarły skutek oczekiwany. Jeżeliby o osobisty interes chodziło lordowi Salisbury, to niema wątpienia, że wolałby zrzucić z siebie ciężar spraw publicznych i poświęcić się pracom literackim w swej willi w Pays, albo w swej nowej wykończającej się willi niedaleko Nizzy. Ale lord Salisbury ma w swych rękach złożone losy swej partyi, i ta niepozwoliłaby mu ani na chwilę skrócić władzy, do której ma prawo. Ogólnie nawet utrzymują, że tym razem Izba gmin nie będzie rozwiązana, jak to pozwala uświęcony tradycyą zwyczaj po upływie lat sześciu, ale że dojdzie do ostatecznego swego kresu, do siódmego roku, i że lord Salisbury przyjął to zobowiązanie względem królowej. W takim razie nowe wybory nastąpiłyby w roku 1893.

W świecie ekonomicznym a raczej filantropijnym jenerał armii zbawienia, p. Booth, rej wodzi chwilowo. Jest to osobistość dostatecznie znana, ażeby należało mówić o niej ponownie. Otóż ten twórca sekty, która się tak niespodziewanie rozkrzewiła w przeciągu ostatniej ćwierci wieku, wystąpił z nową propozycyą filantropijną. W odezwie swej do społeczeństwa angielskiego, żąda on obecnie miliona funtów szterlingów i chce, temi funduszami uzbrojony, uczynić wyprawę wojenną nie na podbicie żadnego odległego kraju, ale przedmieść londyńskich, zaludnionych zdziczałym, zdemoralizowanym proletaryatem. Zamiarem jego jest zakupić wielką własność ziemską nad Tamizą, rozkolonizować ją pomiędzy uczestników, a czyste dochody przeznaczać na coraz nowe zakupywania gruntów, zaludniając je dotychczasowymi nędzarzami stolicy. Organizator wchodzi w rozmaite szczegóły, chce między innemi osiedlać w swych koloniach przestępców, uwolnionych z więzienia i pozbawionych środków utrzymania, chce uzdrawiać przez pracę produkcyjną i dozór pijaków nałogowych, nieszczęśliwe prostytutki, włóczęgów, niedorostków itp. Być może, że jest wiele fantazyi optymistycznej w tym planie kolonizacyjnym p. Booth'a, a przedewszystkiem ów przyrząd wojskowy, w którym sobie podoba, owa hałaśliwa reklama, budząca wstręt u wyższych umysłów, odstręcza odeń wielu; ale z drugiej strony posiada on tyle zapału i jest tak nieporównanym agitatorem, że prawie nie można wątpić o wprowadzeniu w czyn choćby części obecnego programu. Dzienniki rozbierają go poważnie, a w Anglii i fortuny i dobroczynność filantropijna są niewyczerpane, nie zdziwiłoby nas tedy bynajmniej, gdyby przynajmniej połowa żądanego miliona niezadługo zebrała się w rękach biegłego przedsiębiorcy.

Ważna wiadomość przybywa z Australii. Zmowa robotników, trwająca od dwóch miesięcy, skończyła się ich upadkiem. Jak wiadomo, żądali robotnicy portowi, zatrudniani w **bushach**, ażeby przedsiębiorcy i właściciele nie przyjmowali innych robotników, jak tylko tych, co są członkami ich unii. Przy tryumfie tej idei przedsiębiorcy byliby zmuszeni zdać się na łaskę i niełaskę swych robotników. Energia, jaką okazali w oporze właściciele okrętów, doków, fabryk itd. wybawiła ich z tyranii robotników i zadała jednocześnie cios dotkliwy socyalistycznej agitacyi w Anglii. Klęska ta jest dotkliwie odczutą przez skrajne stronnictwo angielskie.

Dwór dotąd w Balmoralu. Mówią, że przy okazyi pobytu swego w Berlinie na ślubie księżniczki Wiktoryi, najstarszy syn księcia Walii i domniemany następca, zaręczy się z jedną z niemieckich księżniczek. Wymieniają aż trzy księżniczki i wszyscy zdają się pewni swych informacyj. Niedługo trzeba będzie już czekać na sprawdzenie tej wiadomości.

Sprawy sejmowe.

Komisya podatkowa obradowała nad wnioskiem p. Stanisława Stadnickiego, dotyczącym wezwania Dyrekcyi funduszu propinacyjnego, aby dochód uzyskiwany z prawa propinacyi, wykonywanego na rzecz tegoż funduszu, względnie kraju, podawanym był w każdym pojedyńczym powiecie do wymiaru podatku dochodowego.

Po dłuższej dyskusyi uchwaliła komisya przeprowadzić dwie zasady, mianowicie: rewindykowania na rzecz powiatów prawa pobierania dodatków od tego podatku dochodowego, a następnie załatwić tę sporną kwestyę w drodze ustawy krajowej, przyczem powołuje się komisya na art. 15 zasadniczej ustawy państwowej. Dla tego przedmiotu uchwalono wybrać osobny subkomitet; wybór jednak odroczono na razie, gdyż na dzisiejszem posiedzeniu sejmowem postawiony zostanie wniosek wzmocnienia komisyi podatkowej o dwóch członków.

Klub sejmowy, powstały z dawnego **centrum**, zastanawiał się nad kwestyą ewentualnej konwersyi długu indemnizacyjnego i zaciągnięcia pożyczek na inwestycye. W dyskusyi większość oświadczyła się przeciw konwersyi długu indemnizacyjnego; natomiast gotową jest za wotowaniem zaciągnięcia nawet znaczniejszej pożyczki na cele inwestycyjne, skoro szczegółowy program polityki inwestycyjnej zostanie przez Sejm zaakceptowany.

Klub lewicy odbył wczoraj w południe posiedzenie, na którem zastanawiano się nad projektem ewentualnej zmiany ustawy drogowej. Po przeprowadzeniu dyskusyi postanowiono oświadczyć się przeciw wszelkim zmianom tej ustawy w r. b., gdyż obecna ustawa jest lepszą, niż była dawniejsza, a dalsze zmiany nie są na czasie.

Następnie uchwalił klub domagać się w Sejmie podwyższenia dotacyi rocznej na fundusz pożyczkowy na cele przemysłowe z 30.000 złr. na 60 000 złr., na tak długo, dopóki fundusz ten nie wzrośnie do sumy 500.000 złr. Pierwotna uchwała sejmowa oznaczyła wysokość tego funduszu na 300 000 złr.

„Nowosti" o stosunkach polsko-rosyjskich.

W niedzielnym Nrze *Nowosti* zamieszczony został artykuł wstępny, który podajemy w całości w tłómaczeniu dosłownem:

„Pobyt Najjaśniejszych Państwa w Królestwie Polskiem, jak się przekonywamy z urzędowych korespondencyj, stał się powodem improwizowanych uroczystości ludowych i wyrażenia najgorętszych uczuć wiernopoddańczych ludności miejscowej, tych uczuć, które są najzwyczajniejszym objawem w rdzennej Rosyi, ale o których istnieniu przyjemnie jest przekonać się tam, gdzie od dawna szkodliwe uczucia nieprzyjazne znajdowały mniej lub więcej szerokie pole zastosowania, uzbrajając przeciwko sobie nawet pokrewne narody i plemiona.

„Z drugiej strony— jak donosiły też same korespondencye— Najjaśniejsi Państwo uszczęśliwili ludność łaskawą Swoją obecnością na uroczystościach wiejskich i obdarzali podarunkami przyjmujących w nich udział włościan i włościanki, a Najjaśniejszy Pan raczył zwiedzić kościół miejscowy, w którym przyjął go z właściwą ceremonią ksiądz rzymsko-katolicki.

„Nie wiemy, jak na te fakty zapatrują się ludzie mający pretensyę do kompetencyi w kwestyach „wyższej polityki." Bardzo być może, że niektórzy z pośród naszych głębokomyślnych polityknjących panów do pewnego stopnia zmieszają się i dopatrzą się w tem wszystkiem czegoś niespodziewanego i w każdym razie czegoś niezupełnie zgodnego z tą polityką narodową, która, ich zdaniem, daje się sprowadzić do sztucznej niwelacyi, do nietolerancyi starego zakonu i do nieprzejednanej nienawiści do wszystkiego, co *nieswoje*.

„Przyzwyczajenia, jak wiadomo, odgrywają rolę nietylko w stosunkach życia powszedniego, ale i w uczuciach i pojęciach. Te lub owe poglądy i uprzedzenia nabywają siły bezwładności i w dalszym ciągu wywierają wpływ na życie, wówczas nawet, kiedy są zupełnie niepotrzebne i kiedy oddawna już znikły przyczyny, które je do życia powołały. Każda teorya, każda partya polityczna tak samo zupełnie, jak te lub owe poglądy i stosunki, wytwarzają swego rodzaju rzemieślniczość, która żadnych zmian nie znosi, żadnych nowin, żadnych ulepszeń. Żołnierz z rzemiosła nieprzyjaźnie spogląda na zawarty pokój: chciałby wiecznie walczyć, nie otrzymał jeszcze wszystkich odznaczeń; zastarzały rewolucyonista nie wie, co ma robić nazajutrz po urzeczywistnieniu się jego najgoręcej upragnionych celów; dziennikarz przyzwyczajony do urządzania codziennych podszczuwań na „wrogów ojczyzny", rozpacza i sam zaczyna mruczeć i powstawać przeciwko „niewdzięcznej" ojczyźnie i „nowym porządkom", kiedy zwracają się do niego ze słowami: — „Dość już! Usług pańskich już wcale nie potrzeba!"

„Taką nieruchomością, właściwą zastarzałemu przyzwyczajeniu się, odznaczają się te, do najwyższego stopnia nienormalne warunki, w jakich od dawien dawna znajduje się wzajemne życie Polaków i Rosyan. W sferze tych warunków wzajemnego bytowania, zdaje się, niemasz miejsca dla tej świętej prawdy, że wszyscy ludzie są **braćmi**, i że moralnym obowiązkiem każdego człowieka jest dążenie do dobra i przyjaznych stosunków, a nie do nienawiści i zła. Dla naszych panów „polityknjących" pewnego gatunku jak gdyby nie istniała ta dobra i idealna strona nauki słowianofilskiej, która mówi o **zbliżeniu się** wzajemnem, a nie o wzajemnem nieporozumieniu się narodów słowiańskich.

„Pojednanie się Polaków i Rosyan!.. Dość jest wymówić te wyrazy, ażeby „patryoci" i „narodowcy" obu stron gniewem zawrzeli, ażeby wzajemnie wypowiedzieli jedni drugim wiele grubiaństw i, na mocy bezwładności, ażeby w dziwacznie utworzonym związku z rozdrażnieniem narzucili się na „pojednawców". Dotychczas przynajmniej tylko na tego rodzaju „kompromisy" zdobywali się panowie „polityknjący" dwóch głównych narodów słowiańskich. W podobnych wypadkach zawierali oni niemą ugodę w celu wzajemnego wykrycia „zdrajców" swego narodu, a po zwycięzeniu i zdyskredytowaniu z większą jeszcze nienawiścią i większem „nieprzejednaniem" rozchodzili się w strony wprost sobie przeciwne...

„Czy nie czas już, ażeby obydwa narody uwolniły się od tych *intransigeants*, od tych russkich i polskich Rochefortów, od ich wspólnego zgubnego wpływu?.. Czy nie lepiej okazać więcej ufności i szacunku tym spokojnym ludziom, którzy nie chcą **pojednać się** z nienawiścią, którzy nie chcą wierzyć w beznadziejność braterskiej zgody między Rosyanami i Polakami, i nietylko uważają tego rodzaju wzajemne zbliżenie się za dozwolone, ale nawet za obowiązujące. Moralne względy tego się domagają, mądrość polityczna dąży do tego, szczególniej wobec teraźniejszego położenia spraw w Europie. Teraz właśnie po dość długim pobycie Najjaśn. Państwa w Skierniewicach, gdzie tym razem nie było ani obcych panujących, ani dyplomatów, ale natomiast wyszło na jaw wiele uczuć wiernopoddańczych ludu, który skorzystał z dobrodziejstw reformy włościańskiej zgodnie z zasadniczemi przepisami z 19 lutego 1861 r., — teraz właśnie myśl mimowolnie zwraca się ku t. zw. „kwestyi polskiej" i mimowoli zjawia się pytanie: czyż więcej jak dziesięcioletnia cisza w tej kwestyi nie ma żadnego znaczenia, nie zostawiła żadnego śladu dla obu zainteresowanych w tej kwestyi stron? Czyż cisza ta nikogo nie uspokoiła i nic nie zmieniła? Jednem słowem: czyż i teraz wszystko ma nadal pozostać po staremu między społeczeństwem ruskiem i polskiem?

„Jesteśmy przekonani, że na to pytanie rzeczywistość, jeśli badać ją będziemy uważnie i bez uprzedzenia, da nam zupełnie zadawalniającą odpowiedź. Wrócimy jeszcze do tej sprawy w osobnym artykule, w przekonaniu, że samo jej postawienie zasłuży sobie na uwagę i współczucie zarówno w rozsądniejszych warstwach naszego, jakoteż i polskiego „społeczeństwa".

Adres kapłanów dekanatu Dąbrowskiego do Najprzewieleb. X. Biskupa Tarnowskiego.

Jaśnie Wielmożny Najprzewielebniejszy Księże Biskupie!

Najpokorniej podpisani księża dowiedzieli się o adresach, które Duchowieństwo zebrane na rekolekcye w Tarnowie i Zakliczynie u Tronu Twego, Jaśnie Wielmożny, Najprzewielebniejszy Księże Biskupie, złożyło w skutek krytyki dziennikarskiej Jego Biskupiego zlecenia (Kur. I. b. r.), by Duchowieństwo prenumerowało i czytało dzienniki w duchu kościelnym pisane.

Nie mając sposobności do podpisania tych adresów, a chcąc równie zaznaczyć uczucia najgłębszej uległości zbliżamy się do Twego Biskupiego Tronu z poczuciem kapłanów z Biskupem zjednoczonych, kapłanów z nauką Bożą na ustach i w sercu. Z nauki Bożej wysnuwamy tę prawdę, że świat i dziennikarstwo nie są kompetentnymi do właściwej oceny *(auctoritativum judicium)* Biskupich rozporządzeń i zleceń Duchowieństwu podawanych i naruszyć nie mogą w niczem uległości dla zleceń Biskupa, który rządzi Kościołem pod wpływem Ducha świętego, *(Episcopos posuit Spiritus sanctus regere ecclesiam Dei Act. Ap. 20. 28)*.

Racz najłaskawiej Jaśnie Wielmożny, Najprzewielebniejszy Księże Biskupie, udzielić błogosławieństwa najpokorniej podpisanym, by w tej wierze działając, skutecznie pracować mogli około zbawienia dusz według wskazówek Biskupich na chwalę Pana Boga.

W dzień św. Jana Kantego 1890 roku,

Kapłani Dekanatu Dąbrowskiego:

X. Józef Kasprzak, S. T. D. proboszcz z Otfinowa; X. Jan Hołda, wikaryusz z Otfinowa; X. Ludwik Kozik, proboszcz z Dąbrowy; X. Antoni Nowicki; X. Leon Łękawa; X. Józef Pabijan, proboszcz w Bolesławiu; X. Antoni Chorążak; X. Stanisław Rzepecki.

KRONIKA.

Kraków 6 listopada.

— **Nabożeństwo żałobne** za fundatorów i dobrodziejów, oraz braci i siostry umarłych Arcybractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego, odprawione zostanie w kościele św. Barbary jutro w piątek o godzinie 8 zrana.

W kościele św. Barbary odprawione zostanie w piątek dnia 7 b. m. o godzinie 9 zrana nabożeństwo żałobne za dusze zmarłych członków tutejszej kongregacyi kupieckiej.

— **Najj. Pan** postanowieniem z dnia 25 lipca b. r. zezwolił podkomorzemu i radcy Namiestnictwa, Kazimierzowi hr. Dunin Borkowskiemu, na przyjęcie i noszenie krzyża kawalerskiego zakonu Johannitów.

— **Pani ministrowa Zaleska** z córkami wczoraj wieczór odjechała do Wiednia.

— **Prezydent miasta Dr Szlachtowski** otrzymał od komitetu wystawy w Turynie pismo, podnoszące wielką wartość przedmiotów, nadesłanych przez naszą gminę, a dotyczących tak historyi, jak rozwoju i obecnych urządzeń Krakowa. W liście tym prosi komitet wystawy, aby przedmioty te były pozostawione jeszcze przynajmniej przez miesiąc po zamknięciu wystawy, aby w nich można się szczegółowo rozpatrzeć i dokładnie je przestudyować. Oprócz tego prosi komitet wystawy, aby gmina pozwoliła przesłać te przedmioty na inną wystawę specyalną, która się odbędzie w jednem ze starożytnych miast włoskich, celem zapoznania z temi cennemi okazami wystawowemi jak najszerszych kół włoskich. Z temi samemi wyrazami uznania otrzymał też list od komitetu Wystawy w Turynie p. dyrektor Niedziałkowski.

— **Z sekcyj Rady miejskiej**. Sekcya **ekonomiczna** odbyła w dniu wczorajszym posiedzenie pod przewodnictwem p. wiceprezydenta Friedleina i roztrząsała projekt budżetu na r. 1890, mianowicie te działy, które do jej zakresu należą. Sekcya przyjęła wydatki w kwotach przez Magistrat proponowanych z nieznacznemi zmianami. Dalej wyznacyła sekcya i nadal do pełnienia kontroli nad zakładem czyszczenia miasta systemem Talarda r. m. Redyka; do kontroli nad czyszczeniem przez straż pożarną ulic i placów oraz do kontroli nad czynnościami ekonomatu miejskiego r. m. Wentzla; wydelegowała wreszcie sekcya do ankiety, zajmującej się budową hali zbożowej, r. m. Beringera i Kwiatkowskiego.

Sekcya **wojskowa** i dobroczynna odbyła również w dniu wczorajszym posiedzenie pod przewodnictwem r. m. Dra Pareńskiego i uchwaliła projekt budżetu na r. 1890 dla działów: wojskowego, policyi sanitarnej i dobroczynnego.

— **W Kole artystyczno-literackiem** odbył się wczoraj wieczór muzykalno-deklamacyjny, który zgromadził bardzo liczną publiczność. Wszystkie salony Koła były szczelnie zapełnione, a w głównym, gdzie się odbywała produkcya, zasiadło przeszło sto osób, a między temi liczne grono pań. Program ułożony przez p. Franciszka Bylickiego odznaczał się nietylko wielką obfitością i rozmaitością, ale nadto bardzo starannem opracowaniem i doborem utworów. Niepodobna iść ściśle za programem, gdyż numerów było kilkanaście, ale szczególną uwagę zwróciła gra p. Hocka, który prześlicznie wykonał sonatę Rubinsteina, Adagio Spohra i Czardasza. Chór „Sokoła" śpiewał kilka numerów z wielkiem powodzeniem, a głos panny Z. i p. St. podobał się bardzo, szczególnie ten ostatni przedstawił się jako świetny materyał. Część deklamacyjna wypadła znakomicie. Utwór humorystyczny Bartelsa, p. t. „Chrześcianie," wygłosił p. Ruszkowski wybornie, z niepospolitym humorem; również p. Siemaszko, który za deklamacyę „Sprawozdanie posła" i bajkę „Gaweł i Paweł" zebrał rzęsiste oklaski. — W końcu p. B. wygłosił bardzo ładnie wiersz Konopnickiej p. t. „Padoł płaczu."

Współudział pierwszorzędnych sił sceny naszej w tych wieczorach stanowi niezaprzeczenie jedną z wielkich atrakcyj. Można też mieć nadzieję, że coraz to szersze koła towarzyskie zapragną uczestniczyć w tak pięknej i szlachetnej zabawie.

— **Straszna eksplozya**. Dziś o godzinie 1 w południe rozległ się w mieście naszem silny huk, słyszany w dalekim promieniu w okolicy Stradomia. Był to wybuch materyałów palnych w kamienicy na Stradomiu położonej naprzeciw kościoła XX. Misyonarzy a mieszczącej skład apteczny p. Wiśniewskiego.

Osoby przechodzące wówczas tamtędy opowiadają, iż widziały, jak brama kamienicy tej wysadzona siłą gazów wraz z zawiasami z kamiennych oddrzwi i rzucona z niesłychaną siłą przeleciała na drugą stronę ulicy i rozbiła się w kawałki. W tej samej prawie chwili przechodził wóz kolei konnej w pobliżu tego miejsca, lecz szczęśliwym trafem nie został dosięgnięty pociskiem, który jadącym groził niebezpieczeństwem. Również z przechodzących nikogo nie raniła brama.

Równocześnie z wysadzeniem bramy wyleciały szyby z okien kamienicy, a płomień zaczął buchać z piwnicy i sieni na ulicę i podwórze. Przerażona właścicielka składu zegarków na I piętrze tego domu pod firmą Eisek Pamm zaczęła w pierwszej chwili wyrzucać zegarki na ulicę, a wszystkie zegary i zegarki w chwili wybuchu spadły w tym składzie z ścian na podłogę.

Zdawało się, że cała kamienica się pali, a w pierwszej chwili nikt do piwnicy, zkąd dym i płomienie się wydobywały, dostać się nie mógł, aczkolwiek wiedziano, że w piwnicy tej byli ludzie...

Dopiero z przybyciem straży rozpoczął się energiczny ratunek, którego domownicy dać nie mogli. Straż do wnętrza piwnicy również odrazu dostać się nie mogła, rzucili się wszakże w ogień na najwyższą kondygnacyę schodów brandmistrze Henzelmann i Stempiński, by ratować ludzi. Znaleźli też dwie ofiary na pierwszym zakręcie schodów, wyrzucone z wnętrza piwnicy siłą wybuchu. Byli to Gustaw Charzewski, subjekt drogueryi i Jakób Kamieński, wyrobnik. Pokrwawionych, pokaleczonych, wyniosła straż na świeże powietrze i pierwszej pomocy nieszczęśliwym udzielił lekarz miejski Dr Schaitter, który zaraz przybył na miejsce wypadku. Według opinii Dra Schaittera, obaj nieszczęśliwi byli zaczadzeni i ciężko poparzeni, a poranieni tak, że życiu ich zagraża niebezpieczeństwo.

Wnętrze piwnicy z powodu płomieni i gazów było zupełnie niedostępne. Wpuściła więc straż węże i tym sposobem zalewała ogień, podsycany od czasu do czasu przez pękające naczynia ze spirytusem, eterem i tym podobnemi materyałami.

Zniszczenie, jakie ta straszna eksplozya poczyniła, przedstawiło się jak następuje:

Tuż nad piwnicą, w której wybuch nastąpił, znajdowało się laboratoryum, w którem, o ile mogliśmy sprawdzić, znajdował się właściciel drogueryi p. Wiśniewski. Eksplozya wyrwała całe sklepienie do szczętu ponad piwnicą, sklepienie tworzące podłogę laboratoryum i w drobne gruzy rozszarpała to sklepienie. Ztąd, z laboratoryum, płomień wyleciał na podwórze i osmalił ganek. P. Wiśniewski doznał lekkich poparzeń na rękach i twarzy.

Na miejscu eksplozyi byli: prezydent miasta Dr Szlachtowski, radca policyjny Dr Kaiser, wiceprezydent Dr Schmidt, komisarze policyi pp. Swolkin i Weiss, kapitan straży policyjnej p. Schumak i komisarz obwodowy p. Kowalski.

Gdy straż ogień stłumiła i gazy z piwnicy wypuściła, przekonano się, że więcej ludzi w piwnicy nie było. Wnętrze piwnicy przedstawiało straszny obraz — wszystko tu było zmiażdżone.

Dotąd — godzina $2\frac{1}{2}$ po południu — nie zdołano sprawdzić, jaka była przyczyna wybuchu. Obydwaj do szpitala odwiezieni byli w piwnicy, lecz co robili, nie doszły jeszcze organa policyjne, — bo od poparzonych ciężko, nic dowiedzieć się nie można. — Śledztwo w tej mierze prowadzi komisarz Balicki.

O godzinie $3\frac{1}{2}$ po południu otrzymujemy wiadomość ze szpitala św. Łazarza od Dra Rosenblütha, „że umarł August Charzewski, że przywieziono trzy ofiary. Kazimierz Kamieński jest ciężko, a Samuel Vogler lekko ranny." W jaki sposób został raniony Samuel Vogler — niepodobna było na razie stwierdzić.

W ostatniej chwili dowiedzieliśmy się, że Vogler zaskoczony został eksplozyą, gdy schodził ze schodów I piętra.

— **W sprawie restauracyi pomnika Jana Cerasinusa Kiersteina**. Szanowna Redakcyo! W sprawozdaniu o restauracyi kościoła N. Maryi Panny, umieszczonem w *Czasie* z dnia 31 października b. r., ogłosił komitet parafialny prośbę do prawników krakowskich, aby się zajęli restauracyą pomnika Jana Cerasinusa Kiersteina, sławnego prawnika krakowskiego z XVI wieku, umieszczonego na zewnętrznej ścianie kościoła po lewej stronie głównego wejścia.

Uznając słuszność żądania komitetu parafialnego, przesyłam na początek kwotę 5 złr. na koszta restauracyi z prośbą, aby Szanowna Redakcya zajęła się przyjmowaniem składek, gdyż nie wątpię ani na chwilę, iż prawnicy krakowscy chętnie złożą potrzebny na restauracyę fundusz, aby uratować od zniszczenia piękny pomnik sławnego kolegi zawodowego z ubiegłych wieków.

Proszę przyjąć zapewnienie wysokiego szacunku i poważania, z jakim pozostaje życzliwy sługa

Dr Ferdynand Wilkosz.

(Składki dalsze zbierać będzie chętnie Administracya naszego dziennika).

— **Wydobycie zwłok**. Józef Wohlhaim, wyrobnik, wydobył wczoraj w południe z Rudawy na ulicy Zwierzynieckiej zwłoki mężczyzny, w którym poznano Franciszka Pieniążka, lat 39 mającego, wyrobnika z Zakrzowa. Według twierdzenia żony jego, Pienią-

żek prawdopodobnie wpadł w nocy do Rudawy w stanie nietrzeźwym. Zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

— **Przeniesienia.** P. Namiestnik przeniósł sekretarza powiatowego Stanisława Kolasińskiego z Dobromila do Lwowa, przeznaczając go do służby przy Namiestnictwie, a kancelistę Namiestnictwa Juliana Węglińskiego ze Lwowa do Wieliczki, przeznaczając go do służby przy tamtejszem starostwie, oraz przeniósł asystenta sanitarnego Dra Antoniego Janiszewskiego ze Lwowa do Kamionki Strumiłowej i przydzielił go do służby przy tamtejszem starostwie.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Stobierno, w powiecie rzeszowskim, na budowę kościoła zapomogi w kwocie 150 złr.

— **Największym żołnierzem armii niemieckiej** był od lat wielu kapitan Plüskow w 1 pułku gwardyi w Poczdamie. Od kilku dni zdegradowany został z pierwszeństwa swego co do wysokości, gdyż oto wstąpił do kompanii honorowej 1 pułku gwardyi pieszej ochotnik, który wzrostem swym daleko przerasta kapitana Plüskowa. Kiedy bowiem ostatni ma 2 metry i 5 centymetrów wysokości, nowy ochotnik z pochodzenia Nadreńczyk, jest nie mniej jak o 20 centymetrów od niego wyższym. Od roku 1850 pierwszy pułk gwardyi nie mógł się tak wysokim żołnierzem poszczycić. Wtedy był najwyższym żołnierzem jakiś borowy, którego wysokość według dawnej miary wynosiła 26 cali, czyli 7 stóp i 2 cale. Musiano dlań sprawić nietylko osobny mundur, ale osobne łóżko, osobny stołek i osobny pałasz. Buty tego olbrzyma dzisiaj jeszcze zachowane są na pamiątkę w komorze pierwszego pułku gwardyi. Zwykle używano go tylko jako ordynansa i tylko przy paradach stawał w szeregu i był naturalnie wówczas przedmiotem podziwu gapiącej się gawiedzi. Podczas pewnej parady w Poczdamie olbrzym ten zwrócił na siebie uwagę cara rosyjskiego, który kazał go sobie przedstawić, a książę Karol pruski podniósł przy tej sposobności nogę jego do góry, by carowi zwrócić uwagę na jej ogromną długość. Olbrzym stracił równowagę i jak długi przewrócił się w znak na ziemię, porywając za sobą dwóch stojących za nim żołnierzy. Mimo największej opieki, jakiej doznawał — dostawał bowiem osobne lepsze pożywienie i codziennie kilka kwart piwa — zmarł jeszcze w czasie swej służby wojskowej na suchoty.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 8 listopada: Wznowienie: *Bracia Rantzau*, komedya w 4 aktach Erkmana i Chatriana.

— Dnia 5 listopada dość pogodnie, wieczorem i w nocy gruba mgła; termometr od 2·4 doszedł do 11·0 C. Barometr z małą zmianą; o godzinie 7ej rano dnia 6 listopada stan jego był 733·0 mm., termometru 3·1 C. Wiatr wschodni.

W piątek dnia 7 listopada: św. Herkulana i Amaranta.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. W sobotniem przedstawieniu pięknego utworu Erckmana i Chatriana *Bracia Rantzau* popisowe role wykonają: panna Kałużyńska, pp. Żelazowski, Sobiesław, Stępowski i Werner.

Dyrekcya teatru, pragnąc zapobiedz zbyt często powtarzającym się skargom na brak biletów w kasie na sobotnie przedstawienia, postanowiła zamówione naprzód bilety zatrzymywać tylko do piątku do południa, poczem pozostałe bilety będą sprzedawane — bez względu na zamówienie.

Album Siemiradzkiego. Znany wydawca petersburski, p. Bułhakow, wydał świeżo album obrazów naszego mistrza. Rysunki do albumu wykonano w Petersburgu. Reprodukcya fototypowa nie pozostawia podobno nic do życzenia. Na wstępie umieszczono portret Siemiradzkiego i krótki życiorys. Donosząc o tem cennem wydawnictwie, feiletonista *Now. Wrem.* wyraża się w ten sposób o Siemiradzkim: „Jak wszyscy malarze polscy, tak i p. S. odznacza się zamiłowaniem w blasku, rozkoszy, dekoracyjności, chociaż to wszystko nie czyni go jednostronnym; jest w nim jeszcze ciepło w treści, struna poetyczna, co połączone z wrodzonem mu uczuciem artyzmu, zmusza do cenienia artysty.“ W miejscu zacytowanem powyżej, feiletonista nazywa p. Siemiradzkiego artystą polskim, ale w innym znowu ustępie tegoż samego feiletonu zalicza go do „koryfeuszów malarstwa rosyjskiego.“

Dział ekonomiczny.

Sprawy cłowo-handlowe. Konferencye przemysłowców, zwołane przez ministra Bacquehema celem narad nad traktatem handlowym z cesarstwem niemieckiem, rozpoczynają się w Wiedniu dzisiaj pod kierownictwem radcy dworu Kalchberga. Izby handlowe austryackie już przed kilku laty wypowiedziały swoje życzenia w tej sprawie. Obrady konferencyi będą utrzymywane w ścisłej tajemnicy. Radzibyśmy wiedzieć, czy rząd zawezwie również reprezentantów rolniczych interesów do przedstawienia swoich żądań i opinij. — Zdaje nam się, iż w przygotowujących się rokowaniach handlowo-cłowych chodzić będzie właśnie o zdobycie ulg cłowych dla produktów rolniczych, że więc wysłuchanie zdań reprezentantów stanu rolniczego nie byłoby wcale rzeczą zbędną i niepotrzebną.

Wiedeń 5 listopada.

(*G*) Spekulacya berlińska z wielką gwałtownością zwróciła się przeciw walorom kolejowym austryackim. Przez liczne realizacye wywołano też spadek tych papierów, chociaż ogólne położenie tych przedsiębiorstw nie uprawnia wcale do pessymistycznego sądu, a stan giełd zagranicznych nie daje również powodów do jakichś obaw.

Nieprzyjaznem usposobieniem targu berlińskiego tłumaczy się też jedynie spadek Staatsbahnów i Lombardów. Ludwiki zarobiły znowu pod wpływem pogłosek o bliskiem upaństwowieniu tej kolei. Tendencyą zwyżkową okazują też walory górnicze, podczas gdy papiery bankowe nie ulegają żadnej niemal fluktuacyi kursów.

Renty okazywały tendencyą stałą, zwłaszcza złota węgierska, której Paryż poszukiwał.

Ostatecznie notowano: renta pap. 88 90, srebrna 89.—, złota 107·05, austr. papier. 101·25, Anglobanki 164·10, Kredyty 305·—, Bankverein 118·—, Unionbanki 242·50, Länderbanki 231·—, Alpiny 94 10, Ludwiki 206·75, Marki niemieckie 56·52½.

Ceny spirytusu na giełdzie zbożowej wiedeńskiej 15·50—15·75, na grudzień-maj 14·62 14·87.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 6 listopada. (Ze Sejmu). Początek posiedzenia o godzinie kwadrans na 12. Urlopy otrzymali: Trzecieski na 3 dni, minister Dunajewski i poseł Asnyk do końca sesyi, minister Zaleski na trzy tygodnie.

Na wniosek Edwarda Jędrzejowicza i Marchwickiego uchwalono powiększyć komisyę podatkową o 3 członków i wyboru ich dziś dokonać.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie przyłączenia przysiółka Podliski do związku gminy „Wiszenka“ w powiecie mościskim, odesłano do komisyi administracyjnej.

Z kolei p. Antoniewicz motywował swój wniosek w sprawie obwałowania i regulacyi dzikich potoków oraz zalesienia Karpat w tych częściach, zkąd dzikie potoki wypływają. Mowca zarzucił, iż kraj nie korzysta z funduszu państwowego melioracyjnego. Abrahamowicz sprostował fakta podniesione przez Antoniewicza, podnosząc, iż kraj korzysta z pomienionego funduszu 19 procentami. Delegacya w Wiedniu nie jest obojętna na tę sprawę, a Antoniewicz nie wie widocznie, co się tam dzieje, skoro nie wie, że przez dalszych lat 10 ma być ten fundusz zasilany.

P. Merunowicz motywował wniosek o regulacyę Pełtwi, który odesłano również do komisyi gospodarstwa krajowego.

Wniosek p. Bobczyńskiego o zmianę § 9 ustawy szkolnej z roku 1873 względem atrybucyj Rady szkolnej miejscowej, odesłano po umotywowaniu do komisyi szkolnej.

Następnie p. Pietruski przedłożył dłuższe sprawozdanie o wyborze posła Franciszka Jędrzejowicza z kuryi gmin wiejskich okr. wyb. Rawa.

Dnia 2 lipca 1889 roku odbył się w Rawie wybór posła na Sejm z kuryi gmin wiejskich okręgu wyborczego rawskiego. Według urzędowego wykazu było w tym okręgu uprawnionych 183, głosowało 167 wyborców. Z tych 10 głosów uznano za nieważne, głosowało zatem ważnie 155 wyborów. Absolutną większość stanowiło 78 głosów.

P. Franciszek Jędrzejowicz otrzymał 80 głosów, Iwan Kostecki 72 głosów, reszta rozstrzelona. Wybrany przeto został p. F. Jędrzejowicz.

Przeciwko temu rezultatowi wyboru wniesione zostały dwa protesty, a nadto wniesiono w roku zeszłym podanie do Sejmu. Protest zarzuca, że przeprowadzenie prawyborów było pod niejednym względem nieprawidłowe i przeciwne ustawom. C. k. komisarze mieli zachowywać się i postępować przy prawyborach w taki sposób, jak gdyby mieli polecenie, ażeby przeprowadzić wybór tylko takich wyborców, którzy sprzyjali kandydatowi Franciszkowi Jędrzejowiczowi. Przy wyborach zaś agitować miano jawnie za kandydaturą p. Jędrzejowicza, przyczem wydzierano przeciwnikom karty legitymacyjne.

Sprawozdanie Wydziału krajowego, odpierajace te zarzuty i wyjaśniające rzeczywisty stan rzeczy, obejmuje również 16 stronic bitego pisma.

Z przeprowadzonego dochodzenia i przesłuchanych świadków nawet z pomiędzy tych osób, które w proteście na świadków były cytowane, okazało się, że wszystkie szczegóły są bezpodstawne i nieprawdziwe. Wielu z podpisanych na proteście oświadczyło, że protestu nie podpisało i nikogo do podpisania nie upoważniali.

X. Hawryszkiewicz, członek komisyi, oświadczył, że protest podpisał dlatego, że go o to proszono, że jednak jako członek komisyi zajęty w sali wyborczej, nie widział żadnych nadużyć przy tym wyborze. Toż samo oświadczył drugi członek komisyi X. Jan Daniłow. Wreszcie oświadczył sam X. Hilary Hryniewiecki, podpisany na pierwszem miejscu na głównym proteście i X. Jan Dołoszycki, na świadka powołany, że prócz wydarcia karty X. Hryniewieckiemu o innych zarzutach podniesionych w proteście nie wiedzą. Dodać należy, że X. Hryniewieckiemu wydano drugą kartę i wziął udział w głosowaniu.

W następstwie powyższego wywodu wnosi Wydział krajowy, aby Sejm wybór p. Franciszka Jędrzejowicza na posła z kuryi gmin wiejskich okręgu wyborczego Rawskiego uznał za ważny.

W tej sprawie zabrał głos Korol. Wystąpił on z żażaleniem na krzywdy, jakich naród ruski rzekomo doznaje. Wybór uważa za nieważny. Żandarmi bagnetami wypędzali wyborców przeciwnych Jędrzejowiczowi. Przy prawyborach zapisywano fałszywie głosy, które nie padły na wyborców skaptowanych dla Jędrzejowicza. Rząd nie pociągnął do odpowiedzialności urzędników swych za nadużycie. Rusini nie mogą mieć zaufania do takiego rządu. Mowca grozi, iż sytuacya polityczna jest poważna i nie pora zatem drażnić Rusinów.

Zabiera głos Antoniewicz.

Godzina 1. Posiedzenie trwa dalej. Następne odbędzie się w sobotę.

Lwów 6 listopada. Wczoraj wieczór odbyło się posiedzenie komisyi sanitarnej, które trwało trzy godziny, a skończyło się o godzinie 10. Poseł Pilat przedstawił opracowany przez siebie projekt ustawy o organizacyi służby zdrowia w gminach i obszarach dworskich w naszym kraju. — Uchwalono 10 paragrafów z małemi zmianami stylistycznemi według wniosku referenta.

Gminy posiadające własny statut, oraz 30 miast większych objętych nową ustawą gminną, mają własnym kosztem utrzymywać lekarzy, ażeby na każde 15.000 mieszkańców przypadał najmniej jeden lekarz. Inne gminy mogą także mieć własnych lekarzy, w przeciwnym razie mają być połączone w okręgi sanitarne. Tworzenie tych okręgów postępować ma w całym kraju stopniowo w miarę rozporządzalnych sił lekarskich i z uwzględnieniem stosunków finansowych powiatów i kraju. Sejm uchwalić ma po wejściu w życie ustawy, ile okręgów sanitarnych ma być utworzonych; pomnożenie liczby okręgów zależeć będzie od od dalszych uchwał Sejmu. Uchwalono dalej także § 11 projektu, aby wydatki na płace lekarzy ponosił fundusz powiatowy, koszta zaś podróży fundusz krajowy. Ten paragraf ma być jednak reasumowany, gdyż niektórzy członkowie komisyi chcą, aby i wydatki na płacę lekarzy przenieść na fundusz krajowy. Następne posiedzenie komisyi odbędzie się w piątek.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 6 listopada. Umarł poseł do Rady państwa hr. Rafał Pozza.

Ambasador rosyjski, ks. Łobanow, wyjechał wczoraj na granicę monarchii na spotkanie następcy tronu rosyjskiego.

Cesarz przyjmował wczoraj na prywatnej audyencyi króla Milana, który następnie odwiedził bawiących w Wiedniu członków rodziny cesarskiej.

Wiedeń 6 listopada. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza Najwyżej zatwierdzone nowe przepisy organizacyjne dla sztabu artyleryjskiego, artyleryi polnej i wałowej, oraz postanowienie, iż 6 nowych pułków artyleryi nosić ma oprócz numerów i nazwisko swoich właścicieli. Nowe przepisy wchodzą w życie z dniem 1 stycznia 1891 r. z pewnemi ograniczeniami, obowiązującemi tylko w 1891 r.

Wiedeń 6 listopada. Komisya obradująca nad połączeniem miasta Wiednia z przedmieściami odbyła wczoraj posiedzenie, na którem podczas dyskusyi nad § 57 statutu gminnego, dotyczącym kierownictwa rozpraw i władzy dyscypilinarnej przewodniczącego, oświadczył namiestnik, iż wydanie obostrzonych przepisów rząd uważał za niezbędne, gdyż nietylko w radzie gminnej, ale we wszystkich parlamentarnych korporacyach zapanował w ostatnich czasach tak zwany „ostrzejszy ton,“ przez co okazała się potrzeba nadania większej władzy dyskrecyonalnej przewodniczącym. Rząd zastanawiał się także nad tem, czy wobec nieustających gwałtownych scen i nieposłuszeństwa dla władzy dyscyplinarnej przewodniczącego, nie należy rozwiązać wiedeńskiej rady gminnej i apelować do ludności. Bynajmniej nie jest wykluczonem, iż rząd w razie powtórzenia się takich scen na seryo zajmie się kwestyą rozwiązania rady gminnej. Chcąc zaś ustrzedz się użycia takiego środka, powodującego tylko przeszkody w swobodnym toku spraw, proponuje rząd odpowiednie wzmocnienie władzy dyscyplinarnej.

Po przemówieniu namiestnika uchwalono § 57 wraz z wniesioną przez Prixa poprawką, poczem przyjęto dalsze paragrafy do 62.

Dziedzice 6 listopada. Udając się do Wiednia, przejechał carewicz dzisiaj rano o godz. 5 przez Dziedzice.

Wiedeń 6 listopada. Następca tronu rosyjskiego przybył tu dzisiaj o godz. 2 po południu i przyjęty został na dworcu kolejowym przez Cesarza i arcyksiążąt. Powitanie było serdeczne.

Wiedeń 6 go listopada. Carewicz przybył tu punktualnie o godz. 2 po południu. Celem przyjęcia go pojawili się na dworcu kolejowym: Cesarz, Arcyksiążęta Karol Ludwik, Franciszek Ferdynand, Otton, Ferdynand, Wilhelm i Rainer, dalej namiestnik, komendant korpusu, prezydent policyi, personal ambasady rosyjskiej i konsulatu rosyjskiego. Ks. Łobanow wyjechał na spotkanie w. księcia.

Cesarz i Arcyksiążęta mieli na sobie mundury rosyjskie i wstęgi orderu św. Andrzeja, carewicz zaś mundur austryacki ze wstęgą orderu św. Szczepana. Cesarz pocałował carewicza w oba policzki; szczególnie serdeczne było też powitanie z Arcyksięciem Karolem Ludwikiem.

Wśród dźwięków hymnu rosyjskiego odbył się przegląd kompanii honorowej, poczem nastąpiło przedstawienie kawalerów służby honorowej i obustronnych świt; carewicz był bardzo uprzejmym dla przedstawionych mu dygnitarzy.

Wśród głośnych okrzyków licznie zebranej publiczności odbył się przejazd do Burgu w otwartym powozie dworskim; carewicz siedział po prawej stronie Cesarza.

Praga 6 listopada. Komisya ugodowa załatwiła paragraf 32 przedłożenia o radzie kultury krajowej, dotyczący przedkładania opinii sekcyj. Powyższy paragraf przyjęto w brzmieniu wniesionem przez referenta. Przy § 19, dotyczącym biura i kierownictwa poszczególnych sekcyj, oświadczył Skarda, iż nie uważa się związanym przez punktacye ugodowe i że przepisy projektu nie dadzą się pogodzić z ordynacyą krajową.

Jutro dalszy ciąg dyskusyi.

Praga 6 listopada. Komisya budżetowa Sejmu uchwaliła podziękować Namiestnikowi hr. Thun, i wyrazić mu uznanie za nader gorliwą i wydatną działalność podczas akcyi ratunkowej z powodu powodzi. Namiestnik złożył szczegółowe sprawozdanie o działalności komitetu ratunkowego i rezultatach dochodzeń w 34 dotkniętych klęską powiatach. Akt dochodzeń w 14 powiatach został już opracowany; szkody w nich zrządzone przez powódź obliczone zostały na przeszło 2 miliony złr. Namiestnik wyraża nadzieję, iż dotknięci klęską znajdą dostateczną pomoc, dzięki zebranym składkom i subwencyom, udzielonym przez państwo i kraj.

Berno 6 listopada. Komisya ekonomiczna Sejmu zaleca zaniechać założenia rady kultury krajowej, a natomiast zmienić odpowiednio statuty morawsko-szląskiego towarzystwa rolniczego.

Buda-Peszt 6 listopada. Podczas dyskusyi budżetowej na wczorajszem posiedzeniu Izby zabrał głos minister skarbu i oświadczył, iż niewciągnięcie kosztów robót regulacyjnych przy Żelaznej bramie do budżetu pochodzi z międzynarodowej natury tego wydatku, który ze strony Węgier uważać należy li tylko za zaliczkę. Zwracając się do Helfy'ego i Mudroniego wywodził Weckerle wśród ożywionych objawów zgodności, iż dochody z ceł bynajmniej nie są właściwym środkiem dla usunięcia trudności finansowych, zwłaszcza w Węgrzech, które mniej lub więcej trzymać się muszą systemu wolnego handlu. Pomijając cła finansowe, można osądzać cła tylko ze stanowiska ekonomicznego. Samoistne węgierskie terytoryum celne nie może być celem, lecz tylko bronią, której Węgrom tylko wtedy używać wolno, jeżeli już inaczej żadną miarą nie mogą zabezpieczyć swoich interesów.

Węgry nie dadzą się otoczyć chińskim murem; Węgry powinny się starać zabezpieczyć swe interesy za pomocą sojuszów celnych na możliwie najobszerniejszej podstawie.

Minister zalecił w końcu przyjęcie budżetu w świadomości, iż tenże jest wyrazem systematycznej działalności ku popieraniu dobra państwa.

Odnośnie do banku austro-węgierskiego stwierdził minister, iż bank ten w zupełności czyni zadość swoim zobowiązaniom względem Węgier i wielkie położył zasługi około podniesienia węgierskich finansów i gospodarstwa narodowego.

Berlin 6 listopada. *Nordd. Allg. Ztg* zwraca uwagę na usiłowania prasy rosyjskiej przedstawienia sytuacyi europejskiej, jako zupełnie uspokojonej. Do usiłowań tych przyłączyło się nawet *Nowoje Wremia*. W końcu dodaje do tego *Nordd. Allg. Ztg* uwagę, że Rosya zamierzając przeprowadzić reformę na polu uzbrojenia armii, znajduje się obecnie i znajdować się jeszcze będzie na czas dłuższy w stanie bezbronności, który dla niej więcej niż dla każdego innego państwa utrzymanie pokoju pożądanem uczynić musi.

Luksemburg 5go listopada. Książę Adolf Nassauski i dziedziczny książę przybyli tutaj i udali się do pałacu, witani po drodze sympatycznie przez licznie zgromadzoną ludność.

Luksemburg 6go listopada. Minister stanu zakomunikował sekcyom pismo do królowej i jej odpowiedź, w której królowa oświadcza, iż zgadza się na ustanowienie rejencyi w Luksemburgu.

Królowa obejmie rejencyę w Holandyi z dniem 18 listopada.

Paryż 6 listopada. Wczoraj zebrali się delegaci stowarzyszeń wielkich miast przemysłowych, zawiązanych w celu zwalczania podwyższenia ceł i uchwalili ustanowić komitet centralny, którego zadaniem ma być przedsiębranie wszelkich kroków w celu pouczania opinii publicznej o niebezpieczeństwie, wynikającem z zaprowadzenia ceł, które uniemożliwiłyby ruch handlowy z zagranicą. Liczni deputowani z prowincyi byli obecni na tem zgromadzeniu, które zwołane zostało przez prezydenta Yonera do Izby handlowej.

Paryż 6 listopada. Komisya celna ukończyła rozprawy ogólne nad projektem taryfy celnej, przyjęła 34 głosami przeciw 6 w zasadzie taryfę podwójną i umocowała rząd do zawierania umów szczegółowych, w których ani minimalna taryfa wspomnianą, ani czas obowiązywania ugody oznaczonym nie będzie.

Madryt 6 listopada. Królowa-rejentka była wczoraj rano cierpiącą, lecz po południu już mogła opuścić łóżko.

Rzym 6 listopada. W piśmie, przesłanem do dziennika *Opinione* z powodu zbliżających się wyborów, oświadcza dep. margr. Rugini, że on i przyjaciele jego polityczni zgadzają się zupełnie z obecnym stanem polityki tak zewnętrznej, jak wewnętrznej. Włochy potrzebują tak ze względu na zewnętrzne, jak i wewnętrzne swe stosunki długiego okresu pokojowego; zapewnić go zaś można na zewnątrz przez trzymanie się potrójnego przymierza, na wewnątrz zaś przez silną obronę instytucyj naszych od zamachów, wymierzonych na nie przez stronnictwa przewrotu. Bez utrzymania pokoju nie zdołałyby Włochy poprawić swych stosunków ekonomicznych.

Petersburg 6go listopada. *Nowoje Wremia* dowodzi, że uroczystemu przyjęciu następcy tronu rosyjskiego w Wiedniu nie można odmówić pewnego politycznego znaczenia, chociaż fakt bytności jego w tem mieście nie zmieni w niczem kierunku obecnej polityki międzynarodowej, będącej, jak to już powszechnie uznają, gwarancyą pokoju.

Zofia 6 listopada. Uchwalona przez zgromadzenie narodowe przez aklamacyę odpowiedź na mowę tronową oświadcza, iż reprezentanci narodu bułgarskiego są przekonani, że sułtan wszystkich dokłada starań, aby utrzymać pokój na półwyspie bałkańskim. Wyrażają oni nadzieję, iż dostojny zwierzchnik poczyni odpowiednie kroki u zagranicznych mocarstw w celu ostatecznego rozwiązania kwestyi bułgarskiej.

Ateny 6 listopada. Nowy gabinet został już utworzony. Delyannis będzie prezesem jego tudzież ministrem spraw wewnętrznych i wojny; Deligiorgis ministrem spraw zewnętrznych; Komunduros marynarki, Koroparos finansów, Gerokostopulos oświecenia, Zaimis sprawiedliwości. Ministrowie złożą dziś przysięgę i obejmą bezzwłocznie urzędowanie.

Nowy Jork 6 listopada. Zdaje się, że stronnictwo demokratyczne odniosło zwycięstwo w całym kraju. Mówią, że Mac Kinley wybranym został małą tylko większością głosów, z innej strony donoszą nawet, że przepadł w wyborach. Większość stronnictwa demokratycznego w przyszłym kongresie obliczają na 35— 60 głosów.

Nowy Jork 6 listopada. *Evening Post* szacuje większość, jaką uzyskają demokraci, na 80 mandatów. Rezultat wyboru Mac Kinleya nie jest jeszcze pewny. Obiega pogłoska, iż Mac Kinley niewątpliwie małą większością zostanie pobity.

Nowy Jork 6 listopada. Większość demokratów wynosi dotychczas przeszło 100 głosów.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 6 listopada. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	88 85	Anglobanki	164 10
„ srebrna „	89 —	Uniony	242 —
„ 4% złota	107 25	Bankvereiny	118 —
„ 5% pap. nieop.	101 45	Akcye Länderbanku	230 50
Akcye Ban. Aus.-W.	982 —	„ kol. Kar. Lud.	205 75
„ kredytowe	305 25	„ „ lwowsko-czerniow.	228 50
Londyn	115 10	„ „ połudn.	147 25
Napoleony	9 12	Elbethale	233 —
Dukaty	5 46	Nordbahny	2775
Marki	56 55	Staatsbahny	243 25
5% Renta węg. pap.	99 50	Alpiny	93 50
4% „ „ złota	102 17	Akcye tytoniowe	135 75
Losy prem. węg.	137 50	Ruble	139 —
Losy tureckie	33 10		

Usposobienie giełdy dość stałe.

Berlin 6 listopada.

Banknoty austr.	176 95	4% Listy likw. pol.	— —
Krótki Wiedeń	176 45	Akc. kol. Kar. Lud.	90 87
Banknoty ros.	246 80	„ austr. kred.	168 62
5% Listy zast. pols.	72 10	Ultimo Ruble	247 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 6 listopada.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	138 50	140 —
Marki niemieckie	56 —	57 —
20-to frankówka ważna	9 —	9 20
Rubel srebrny obrączkowy	1 40	1 50
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	88 25	89 25
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 —	105 —
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 —	93 —
6% galicyjska pożyczka krajowa	98 25	99 50
4½% „ „ „	98 50	99 50
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 50	101 50
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	88 75	90 —
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 —	99 —
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 50	98 75
4% „ „ „ „ 41 let.	95 25	96 —
4% „ „ „ „ 56 let.	95 —	— —
4½% „ „ „ „	99 —	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 —	108 —
5% „ „ „ „ niepr.	101 —	102 —
4½% „ „ „ „	98 25	99 25
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let.	100 —	— —
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	58 50	— —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	49 75	— —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	92 50	94 —
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	204 —	206 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	229 —	229 75
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	297 —	301 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	23 75	25 —
„ Stanisławowa	28 —	29 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 50	19 50
„ węgier. „ „	12 50	13 50
„ włosk. „ „	13 75	15 25
Bazylika Bud.-Peszt.	7 25	8 50

Wiedeń 5 listopada.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²/₁₀% Renta papierowa	88 90	89 10
4²/₁₀% „ srebrna	89 —	89 20
4% Renta austr. złota	107 05	107 25
5% „ papier. nieopodatkow.	101 25	101 45
3% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	131 50	132 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	137 25	137 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	146 —	146 75
„ „ 1864 „ 100 „	180 —	181 —
5% Renta węg. papierowa	99 35	99 55
4% „ „ złota	101 85	102 05
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	110 50	111 50
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 —	104 70
4½% Gal. poż. kraj. z r. 1883	98 25	98 50
4½% „ „ „ r. 1884	98 25	98 50
4% gal. Obligacye propinacyjne	92 25	92 75
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	163 70	164 20
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	305 —	305 50
Credit-Bank węgierski . 200 „	350 75	351 25
Oest. Länderbank . 200 „	230 50	231 —
Austr.-węg. Bank. . 600 „	983 —	985 —
Unionbank . 200 „	242 75	243 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	160 50	161 —
Wied. Bankverein . 100 „	117 80	118 40
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . 200 złr. 5%	200 50	201 —
Ferdynanda Północ 1050 „ „	2773	2783
Gal. Karola-Ludw. . 210 złr. 5%	206 75	207 25
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	170 —	171 —
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	228 50	229 30
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	199 —	199 50
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ 5%	244 75	245 75
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	148 25	149 25
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	195 25	195 50
„ Nord-Ost . 200 „ „	195 25	195 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	116 —	117 —
4½% „ „ papier. 50 lat	100 —	100 80
3% Prem. Boden-Credit Allg.	108 75	109 25
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	100 25	100 75
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	— —	98 —
5% „ „ „ „	— —	100 50
4% „ „ „ 56-letn.	94 75	— —
4% „ „ „ „ 41 „	95 —	95 80
4½% „ „ „ 52 „	99 30	99 80
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	98 50	99 —
5% „ „ hipot. „ prem.	107 25	107 75
5% „ „ „ „ 40 lat	101 —	101 50
4½% Bank austr.-węgiersk. w. a.	100 30	100 50
4% Bank austr.-węgiersk. w. a.	99 80	100 20
4% Węg. Banku hip. prem.	110 —	110 75
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 50	101 50
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 —	99 50
„ „ 1890 300 „ 4%	95 25	95 75
Koszyc.-Oderb 1879 200 złr. 5%	95 —	95 50
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	82 —	83 —
„ nieopd. „ „ „	89 —	89 70
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	187 75	188 75
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	149 50	150 50
„ „ złot. 200 złr. 5%	116 25	117 25
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	100 50	101 20
„ „ „ II Em. 200 „ „	99 60	100 40
„ Nordost . 300 „ „	99 —	100 —
„ „ złotem 200 „ „	— —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	121 —	122 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	148 —	148 50
„ Węgierskie . „ 100	138 —	138 50
„ Tureckie . fr. 400	37 40	38 10
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 30	7 50
Kredytowe „ 100	183 —	184 —
Insbruku „ 20	24 25	25 25
Krakowskie „ 20	23 75	24 50
Ofner (miasta Budy) „ 40	56 —	57 —
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	18 80	19 —
„ „ węgierskie „ 5	12 60	13 —
Rudolfa „ 10	19 —	20 —
Salzburskie „ 20	25 75	26 50
St. Genois „ 42	62 —	63 —
Stanisławowskie „ 20	27 50	28 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 47	5 49
20-frankówki	9 11	9 12
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 48	11 53
Marki niemieckie za 100 marek	56 57	56 65
Rubel papierowy za 100 rubli	139 50	140 —

Lwów 5 listopada.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	296 —	298 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 —	100 70
4% „ „ „ „ „	97 30	98 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 70	95 40
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 10	95 80
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 30	100 —
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 60	101 30
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 20	104 90
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 —	98 70

Warszawa 5 listopada.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	95 10
„ „ „ V „	— —	94 —
4% Listy likwidacyjne	— —	90 10
5% „ warszawskie I ser.	— —	99 —
„ „ „ III „	— —	95 75
„ „ „ IV „	— —	93 50

(2498)

Za duszę ś. p.

Kamilli z Russockich

ŻELEŃSKIEJ

odprawioną zostanie

WOTYWA

w sobotę dnia 18 listopada b. r.
o godz. 10 zrana
w kościele OO. Dominikanów
w kaplicy Różańcowej.

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu **Doktorowi Kazimierzowi Kadenowi** składamy na tej drodze, nie mogąc się mu inaczej wywdzięczyć, serdeczne podziękowanie za radykalne wyleczenie, skuteczną i bardzo umiejętną operacyę, tudzież za sumienną iście ojcowską opiekę, którą otaczał nasze dziecko w ciężkiej chorobie. (2513)

Grzegorz i Katarzyna Pachołkowie.

PODZIĘKOWANIE.

Przewielebnemu Duchowieństwu, X. kanonikowi *Pelczarowi*, Senatowi akademickiemu, Wydziałowi filozoficznemu i lekarskiemu, PP. Profesorom Uniwersytetu, Młodzieży akademickiej, Towarzystwu rybackiemu i rolniczemu, oraz Wszystkim, którzy swym udziałem w smutnym obrzędzie pogrzebowym ś. p. profesora Dra *Maksymiliana* Siła *Nowickiego* uczcili Jego pamięć składają pozostałe i w smutku pogrążone dzieci serdeczne podziękowanie. (2514)

Kucharz

zdolny, posiadający chlubne świadectwa, liczący lat 32, żonaty z dwojgiem dzieci, świeżo przybyły z prowincyi, poszukuje posady. Włada także językiem niemieckim i może objąć zaraz posadę. — Adres: **J. S. Nr. 347** poste restante **Lwów.**

(2508-1-3)

Zarząd dóbr Górka p. Szczurowa, wysyła **masło deserowe** w pięciokilowych paczkach po 5 złr. (2511-1-3)

PP. właścicielom dóbr!

poleca się jako **gospodarski pomocnik,** 25 lat liczący, energiczny ekonom, który 7 lat praktycznie i w rolniczej szkole teoretycznie we wszystkich gałęziach gospodarstwa się kształcił. Tenże jest kawaler, włada językiem polskim i niemieckim i posiada znakomite świadectwa. Objąć może posadę **zaraz,** lub od Nowego Roku. Adres: **Ekonom Nr. 24** pôste restante **Kraków.**

(2509-1-3)

Zarządca dóbr z Szląska austr.,

pozostający dotychczas na nie wypowiedzianej posadzie, poszukuje z powodu stosunków familijnych posady zarządcy dóbr większego skarbu. Tenże jest teoretycznie i praktycznie we wszystkich gałęziach gospodarstwa obznajomiony i posiada znakomite polecenia. — Listy przyjmuje z grzeczności Administracya „Czasu“ w Krakowie.

(2512-1-2)

Swieże pstrągi

wysyła co wtorek 1 funt po 1 złr. 10 cnt. **Zarząd dóbr Ruda rożaniecka** poczta **Cieszanów.** (2510-1-3)

Ogłoszenie licytacyi.

L. 25504. (2476)

Podaje się do publicznej wiadomości, iż celem zapewnienia **dostawy owsa, siana i słomy dla pociągów miejskich,** oraz **słomy dla aresztów miejskich,** w czasie od 1 stycznia do ostatniego grudnia 1891 r. — odbędzie się w Wydziale ekonomicznym Magistratu (II. piętro od strony klasztoru OO. Franciszkanów) **publiczna licytacya ustna** i zapomocą ofert opieczętowanych, w dniu **17 listopada b. r.** o godzinie 12ej w południe.

Wadyum wynosi:

a) na dostawę owsa . . 800 złr.
b) na dostawę siana i słomy 500 złr.
i złożyć je należy w Kasie miejskiej.

Deklaracye piśmienne zaopatrzone marką stemplową na 50 cent. przyjmować się będzie tylko do godz. 12ej w południe.

Warunki licytacyjne można przejrzeć w Wydziale ekonomicznym Magistratu, w godzinach od 11ej przed południem do 2ej po południu.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 23 października 1890 r.

E. Śmidowicz w Krakowie, Sukiennice 29, poleca w wielkim wyborze i najtaniej Bawełny, Nici, Jedwabie, Taśmy, Elastyki, Szpilki, Klamry, Guziczki, Włóczki, Kanwy, Filorele, Podszewki, Organtyny i różne przybory do szycia. [2380-4-]

Ogłoszenie konkursu.

L. 36876. (2469-2-3)

Celem nadania stypendów z fundacyi pod nazwą: **„Ustanowienie stypendyjne Jana Towarnickiego“** — ogłasza się niniejszem konkurs.

Stypendya te przeznaczone są w części dla krewnych i imienników ś. p. fundatora, w części zaś dla innych ubogich uczniów krajowych szkół publicznych, a w szczególności dla synów ubogich mieszczan miasta Rzeszowa, lub też niższych urzędników publicznych, krajowców, którzy przynajmniej przez pięć lat pełnili służbę w b. obwodzie Rzeszowskim, a nareszcie dla synów ubogich urzędników prywatnych, z zachowaniem atoli pierwszeństwa co do dwóch stypendów dla synów lub dalszych potomków kuratorów fundacyi.

Każde stypendyum dla krewnych lub imienników wynosić będzie rocznie 150, 200 lub 300 złr., każde zaś inne 120, 150 lub 200 złr. w. a. rocznie, a to stosownie do okoliczności, czyli obdarzony niem uczęszcza do szkół początkowych, średnich lub wyższych.

Chcący się ubiegać o nadanie rzeczonych stypendyów, winni wnieść podania swoje na ręce przełożonej władzy szkolnej do Wydziału krajowego **najdalej do 15 listopada b. r.** i załączyć: metrykę chrztu lub urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne i poświadczenie od właściwej Zwierzchności miejscowej, że ani kandydat, ani jego rodzice nie posiadają takiego majątku, któryby wystarczał na przyzwoite utrzymanie kandydata w szkołach. Nadto winni ubiegający się o stypendya, przeznaczone dla krewnych, udowodnić swoje pokrewieństwo z fundatorem ś. p. Dr. Janem Towarnickim, byłym fizykiem obwodowym Rzeszowskim, a to zapomocą metryk, albo przynajmniej zapomocą wydanego przez czterech wiarygodnych mężów piśmiennego i należycie legalizowanego poświadczenia tej treści: iż kandydata o stypendyum, jako krewnego ś. p. fundatora znają i uważają. — Ci nakoniec, którzy według tego, co wyżej powiedziano, mniemają mieć pierwszeństwo do reszty stypendyów, winni dotyczące własności swoje wiarygodnie udowodnić.

Stypendyści powyższej fundacyi, którzy pokończyli nauki w szkołach istniejących w kraju, zatrzymać mogą stypendya jeszcze przez półtora roku, jeżeli składają ściśle egzamina dla uzyskania stopnia akademickiego, lub też przez dwa lata, jeżeli dla wyższego wykształcenia udają się za granicę.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, 18 października 1890.
Grott.

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (1988-117-)
EMIL WEINER, WIEN, I., Salzthorgasse 4.

WYROBY SPECYALNE

PARFUMERYA
AUX VIOLETTES DE PARME

ED. PINAUD

Mydło........ AUX VIOLETTES DE PARME
Essencya dla chustek . . AUX VIOLETTES DE PARME
Woda toaletowa. . AUX VIOLETTES DE PARME
Pomada...... AUX VIOLETTES DE PARME
Olejek....... AUX VIOLETTES DE PARME
Puder ryżowy. AUX VIOLETTES DE PARME
Kosmetyki.... AUX VIOLETTES DE PARME

37, Boulevard de Strasbourg, 37

(2033-4-24)

Paletot zimowy złr. 16, marynarka pakłakowa (ciepło podszyta) złr. 7, mężykow złr. 13, również najlepsze gatunki ubiorów są zawsze na składzie u firmy **Heilmann Kohn & Söhne** w Krakowie przy ulicy Grodzkiej L. 9, I. piętro. Filie we Lwowie, Czerniowcach, Przemyślu, Rzeszowie, Tarnowie, Bielsku, Opawie. (2495-20-52)

Ubrania jelonkowe, kurtki szwedzkie, kamizelki włóczkowe, kamasze, pończochy i kapelusze do polowania;
pantofelki pokojowe, buciki i buty do podróży
w wielkim wyborze poleca MAGAZYN
Br. Bilewskich w Krakowie,
obok kościoła N. P. Maryi. (2478-1-10)

Najdelikatniejszym ze wszystkich pudrów na twarz jest



Lohsego puder liliowy

nadzwyczaj delikatny, **gładki jak atłas, gęściejszy i oszczędniejszy** niż wszelkie **pudry ryżowe** i **pudry tłuste,** znakomicie i **niewidzialnie** na cerze przylegający. Na dzień i na wieczór. **Biały** i **różowy** dla blondynek, **żółty** (rachel) dla brunetek; w pudełkach po 1 złr. 20 ct. i 2 złr.

Przy zakupnie należy uważać na całą firmę

GUSTAW LOHSE, w BERLINIE
45 Jägerstrase 46
NADWORNY HANDEL PERFUM.

Do nabycia we wszystkich lepszych handlach perfum i galanteryj, tudzież aptekach Austryi Węgier. (2405-1-10)

JÓZEF RUDNICKI w KRAKOWIE

poleca: (2295-3-)

oryginalną Jaegerowską bieliznę męską i damską, po cenach fabrycznych;
pantofelki i buciki pokojowe.

Poszukuje się przedsiębiorców

do eksploatowania oleju skalnego (kanfiny) w dobrach Lutowiska, powiat Liski. — Zgłoszenia do Obszaru dworskiego tamże. (2383-3-3)

POSZUKUJE SIĘ

osoby w średnim wieku (wdowy) do prowadzenia panienek bez matki. Warunek: uzdolnienie do udzielania języków i muzyki oraz dobra rekomendacya. — Można się zgłosić pod adresem: **F. G. H. poste restante Kraków.** (2455-3-3)

LOUVRE

SUKIENNICE Nr. 16.

Zawiązawszy stosunki z najpierwszemi domami Paryża i Wiednia, jesteśmy w możności dawać najwykwintniejszy, najwyższej dobroci towar, po cenach nader niskich.

„Louvre“ zaopatrzony przez rok cały w najnow. towary każdego sezonu.

Specyalność „Louvru“

KAPELUSZE DAMSKIE I DZIECINNE.
PARASOLE I PARASOLKI DAMSKIE.
PRZYBRANIA BALOWE I WIECZOROWE.
GORSETY I SZNURÓWKI DAMSKIE.
WACHLARZE DAMSKIE.
KWIATY PARYSKIE, PIÓRA STRUSIE I FANTAZYJNE.
SUKNIE PASOWANE.
WOALE I WELONIKI.
PERFUMERYE FRANCUSKIE I ANGIELSKIE.
WODA KOLOŃSKA ORYGINALNA.

Wszystkie towary paryskie są poświadczone oryginalnemi fakturami; — wiedeńskie pochodzą z najpierwszych renomowanych fabryk.

Zamówienia z prowincyi załatwia się za pobraniem pocztowem, nie rachując kosztów opakowania. (2089-21-)

Apteka „zum goldenen Reichsapfel“

J. Pserhofera

w Wiedniu, I, Singerstrasse Nr. 15,

Pigułki czyszczące krew, dawniej zwane **pigułkami uniwersalnemi,** jako znany, lekko czyszczący środek domowy.

Pigułki te kosztują: **1 pudełko z 15 pigułkami 21 c., 1 zwój z 6 pudełkami 1 złr. 5 c.,** za zaliczką nieopłacone **1 złr. 10 c.**

Za poprzedniem wysłaniem gotówki kosztuje opłatnie: 1 zwój pigułek 1 złr. 25 c., 2 zwoje 2 złr. 30 c., 3 zwoje 3 złr. 35 c., 4 zwoje 4 złr. 40 c., 5 zwojów 5 złr. 20 c., 10 zwojów 9 złr. 20 c. (Mniej niż jeden zwój nie posyła się).

Uprasza się, wyraźnie „J. Pserhofera pigułki czyszczące krew“ zażądać i na to uważać, że napis wierzchni każdego pudełka ma podobiznę podpisu ***J. Pserhofer*** w czerwonej barwie, jak w opisie użycia.

Balsam na odmrożenia J. Pserhofera. 1 słoik 40 ct., z opłatną przesyłką 65 ct.

Sok z babki zaostrzonej, 1 flaszeczka 50 centów.

Amerykań. maść gośćcowa, 1 złr. 20 centów.

Proszek przeciw poceniu nóg cena pudełka 50 c., z opłat. przesyłką 75 c.

Balsam na wole, 1 flaszeczka 40 c., z opłatną przesyłką 65 cnt.

Esencya życia (krople praskie) 1 flaszeczka 22 centy.

Angielski balsam, jedna flaszeczka 50 cnt.

Proszek fiakierski piersiowy 1 pudełko 35 cent., z opłatną przesyłką 60 cent.

Pomada tannochininowa J. Pserhofera, najlepszy środek do porostu włosów, 1 słoik 2 złr.

Plaster uniwersalny prof. **Steudla,** 1 słoik 50 cnt., z opłatną przesyłką 75 cnt.

Uniwersalna sól przeczyszczająca A. W. Bulricha, znakomity środek domowy na złe trawienie. 1 paczka 1 złr.

Oprócz wymienionych wyrobów są jeszcze na składzie wszelkie w austryackich dziennikach ogłaszane krajowe i zagraniczne apteczne szczególności, nieznajdujące się zaś na składzie sprowadzone będą na żądanie punktualnie i najtaniej. — **Rozsyłki pocztowe** jaknajspieszniej za gotówkę, większe zamówienia także za zaliczką należytości.

Za poprzedniem wysłaniem gotówki, najlepiej przekazem pocztowym, porto znacznie tańsze niż za zaliczką. (2211-3-12)

„PRZEGLĄD POLSKI“

wychodzi od 25 lat w pierwszych dniach każdego miesiąca, w zeszytach od 9 do 11 arkuszowych (rocznie najmniej 120 arkuszy druku).

Prenumerata na „Przegląd Polski“ z przesyłką pocztową:

w Austryi rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr.
w Prusach „ 32 mar., „ 16 mar., „ 8 mar.
we Francyi „ 40 fran., „ 20 fran., „ 10 fran.

Pieniądze prenumeracyjne przyjmuje p. Henryk Müldner w Administracyi „Czasu“ w Krakowie, tudzież wszystkie księgarnie i poczty w kraju i za granicą.

Dla wszystkich osób stanu nauczycielskiego i dla Duchownych prenumerata „Przeglądu Polskiego“ zostaje zniżoną do:

rocznie w Austryi . . . . 12 złr.
„ w Niemczech . . . 24 mar.
„ we Francyi . . . 30 fran.

Der Oesterreichisch-Ungarische

Müller

Monatsschrift
zur Verbreitung nützlicher Kenntnisse im Mühlenwesen und verwandten Geschäftszweigen.

12. Jahrg. — Pro Jahr 3 fl.

Jeder Müller sollte das Blatt halten und wird dasselbe jedem Müller, der seine Adresse einschickt, drei Monate lang gratis und franco per Post zugesendet. Man adressire:

Otto Maass
Wien, Wallfischgasse 10.

Zakład gimnastyczno-ortopedyczny

w Krakowie, ul. Stolarska L. 15,

otworzyłem — prowadząc go pod kierunkiem doświadczonego nauczyciela i nadzorem lekarskim. (2065-12-)

A. Weiss.

NA ZIMĘ!
ZIÓŁKA PIERSIOWE

Dr. SEEBURGERA.

Powszechnie znane i sławne, są jedynie prawdziwe do nabycia w aptece „pod złotą głową“ **Leona Rosnera w Krakowie.** (2475-24-)

Pakiet 20 centów, za stempel i opakowanie na prowincyę o 10 centów więcej.

Pokoje umeblowane **dwa razem i jeden** pojedynczy do wynajęcia, dla pań lub panienek. Wiadomość przy ul. Karmelickiej pod L. 43 na I. piętrze, w Krakowie. (2454-3-10)

Wino nowe

(MOSZCZ)

jest do nabycia (2459-3-3)
w handlu win
A. Ciechanowskiego w Krakowie.

Darmo i opłatnie!

wysyła najnowszy (1906-24-)

illustrowany cennik
SKŁADU FABRYCZNEGO
W. Krzysztofowicz w Krakowie,
linia A—B pod Nr. 37.



(2205-12-)

WEBA KING.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna najtańszej o 60 procent. Weba King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Webę King sprzedaje nasz podpisany skład:

1 sztukę 78 centym. szerok., 20 metr. dług., na kalesony i bieliznę bardzo trwałą . . . . . złr. 7·—
1 sztukę 88 centymetr. szerok. na piękne koszule męskie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej . . . . „ 8·50
1 sztukę 175 centym. szerok., 15 metr. długości, na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu . „ 11·80
1 sztukę 195 centym. szerok., na włoskie łóżka . . . . . . „ 12·80

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków. (2009-52-)

M. Beyer i Spół.
w Krakowie,
Sukiennice Nr. 13—14.

Dla **cukierników, hoteli, aptekarzy** i każdego **gospodarstwa domowego** poleca na wiedeńskiej wystawie pszczelnej i miodowej 1882 r. odznaczony dyplomem honorowym wyborny

miód różany

w blaszankach po 5 kilo, kilo po 50 c., blaszanka 30 c., także najl. **miód w plastrach** w pudełkach od 1 kilo wzwyż, kilo po 70 cnt. z opak., za gotówkę lub za zaliczką.

Jerzy Dolenec, handlarz miodu w Lublanie.

Dla pp. pszczelarzy, kupców i piernikarzy miód do żywienia pszczół i miód gładki w baryłkach po 60 kilo oraz w szaflikach po 40 i 20 kilo jak najtaniej. (2038-18-26)

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

Godzina		Pociąg	Kierunek
6·15	rano	(poc. mięszany Nr. 7) z Krakowa (k. K. L.)	do Oświęcima, Wiednia.
6·35	„	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza-Płaszowa	
6·50	„	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza-Bonarki	
9·—	rano	(poc. mięsz. Nr. 2433) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wiednia, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·37	„	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza-Płaszowa	
9·59	„	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza-Bonarki	
2·05	popoł.	(poc. mięsz. Nr. 2435) z Krakowa (k. Półn.)	do Oświęcima, Wiednia.
2·44	„	(poc. mięszan. Nr. 356) z Podgórza-Płaszowa	
3·01	„	(poc. mięszan. Nr. 356) z Podgórza-Bonarki	
6·55	wiecz.	(poc. mięsz. Nr. 2431) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·32	„	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza-Płaszowa	
7·55	„	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

Godzina		Pociąg	Kierunek
5·42	rano	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza-Bonarki	
5·56	„	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza-Płaszowa	ze Stryja, Chyrowa, N. Sącza.
6·02	„	(poc. mięsz. Nr. 2432) do Krakowa (k. Półn.)	
6·30	„	(poc. osobowy Nr. 6) do Krakowa (k. K. Lud.)	
10·19	rano	(poc. mięszan. Nr. 353) do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, Oświęcima, Żywca.
10·35	„	(poc. mięszan. Nr. 353) do Podgórza-Płaszowa	
10·37	„	(poc. mięsz. Nr. 2434) do Krakowa (k. Półn.)	
3·47	popoł.	(poc. osobowy Nr. 311) do Podgórza-Bonarki	z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza.
4·03	„	(poc. mięsz. Nr. 2438) do Krakowa (k. Półn.)	
4·13	„	(poc. osobow. Nr. 311) do Podgórza-Płaszowa	
8·47	wiecz.	(poc. mięszan. Nr. 357) do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
9·06	„	(poc. mięszan. Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa	
9·38	„	(poc. pospiesz. Nr. 2) do Krakowa (k. K. Lud.)	

Odjazd z Tarnowa:

4·46 rano (pociąg mięszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Żywca.
9·54 „ (poc. osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
2·39 popoł. (poc. osobowy 418) do Orłowa, Now. Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. mięszany Nr. 455) ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpoł. (poc. osobow. Nr. 413) z Orłowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wiecz. (poc. osobowy Nr. 419) z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego. [2511-18-]

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów.

Czcionkami drukarni „CZASU“. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni Józef Łakociński